

PROJEKT REFORMY NFZ
opracowany w piśmie do Agnieszki Pachciarz prezes NFZ z lipca 2012.
Agnieszka Pachciarz nie udzieliła odpowiedzi.

REFORMA NFZ i ZUS projekt ramowy typu know-how z lipca 2012.
pismo do Agnieszki Pachciarz byłej prezes NFZ

Dotychczasowy system ubezpieczeń jest bardzo nierentowny i nieprawidłowo rozliczany i polega na okradaniu płatników składek. Składka zdrowotna z zarobków pracownika jest odkładana na koncie w ZUS i następnie z tego konta ZUS jest przekazywana do NFZ do tzw. ogólnego budżetu z którego są wykonywane są wszystkie ogólne refundacje na świadczenia medyczne oraz utrzymanie całej służby zdrowia.

W wielu krajach ubezpieczenie społeczne jest przeznaczone z reguły dla osób najuboższych a pozostałe osoby muszą się same ubezpieczać i nie ma takiej darmochoy oraz dotowania dyrektorów banków czy prezesów firm oraz przedsiębiorców, czy też polityków jak w Polsce. Likwidacja refundowanej i bezpłatnej opieki w NZOP oraz w szpitalach dla osób z wyższymi oraz bardzo wysokimi dochodami oraz wprowadzenie np. polis jest konieczna ,bowiem nie ma żadnego uzasadnienia aby zamożniejsi lub bogaci ludzie ze świata biznesu, polityki, czy posłowie oraz bogaci lekarze pracujący w kilku miejscach pracy mieli jakiegokolwiek ulgi oraz refundacje z NFZ , stać ich na prywatne leczenie. Poza tym, wszędzie na całym świecie ludzie zamożni wykupują polisy ubezpieczeniowe na pobyty w szpitalach w towarzystwach ubezpieczeniowych i także w Polsce są takie rozwiązania jak polisy zdrowotne rodzinne lub polisy medyczne (ale nie jako dodatek do ubezpieczenia NFZ aby mieć lepszy dostęp do służby zdrowia co jest dyskryminacją, a co było projektem poprzedniczki).

Dane z roku 2012.

Obecnie składka zdrowotna płacona z zarobków pracownika na etacie wynosi np. dla wynagrodzenia w wysokości 1.500 złotych - 116 zł49 gr miesięcznie w tym ubezpieczenie dziecka a dla działalności gospodarczej wynosi składka zdrowotna 254 zł 55 gr dla podstawy wymiaru 2 tys. 828.31 gr.

Wg mojego projektu powinny być opracowane grupy dochodowe jak poniżej :

GRUPA I :

z dochodami do wysokości średniej krajowej netto która wynosi w zaokrągleniu 2.100 złotych na osobę -leki refundowane czyli odpłatne 30 % oraz 100 % refundacji na szczepienia dla dzieci , ryczałt i leki na P oraz tak samo dla samotnego rodzica / matki z dziećmi .W grupie tej są zarobki od 1.200 złotych a nawet niżej do średniej krajowej tj. 2.100 złotych. W Lublinie sprzedawczyni zarabia 5 złotych na godzinę i nie stać jej na płacenie za wiele leków nawet 30 % a wiele leków jest odpłatna 100 % pomimo , że są wydawane na recepty.

Kiedyś byłam świadkiem narzekania matki z dzieckiem w przychodni rodzinnej na bardzo wysokie koszty szczepień, matka ta zamartwiała się, co ma zrobić czy szczepić dziecko i zaoszczędzać na jedzeniu dla dziecka czy też na odwrót. W PRLu szczepienia były obowiązkowe na ubezpieczenie i ludzie byli zdrowsi niż obecnie. A przecież ta matka płaci składki zdrowotne !

GRUPA II:

z dochodami od 2.100 netto do dwukrotnej wysokości średniej krajowej 4.200 netto tj. leki odpłatne od 50 % do 100 % oraz 30 % odpłatności na leki refundowane tylko dla dzieci w tej grupie na utrzymaniu rodziców oraz ryczałt i P dla dzieci.

GRUPA III.

z dochodami od 4.200 netto na osobę do 6.400 złotych netto

- pełna odpłatność za leki oraz porady i wizyty lekarskie po wyczerpaniu limitu składek z konta indywidualnego oraz wezwania pogotowia jak też za do tej pory refundowaną z budżetu jakiś określony zakres diagnostyki z możliwością opracowania podgrup A i B jak w grupie i ponieważ jedna osoba ubezpieczona może mieć zarobki rzędu 4.200 oraz dwoje dzieci a inna 6.400 i jedno dziecko co stwarza pewną nierówność .

GRUPA IV

z dochodami powyżej 6.400 netto (górny pułap zarobków do ewentualnego ustalenia) 100 % - towa odpłatność za leki oraz porady i wizyty lekarskie , wezwania pogotowia jak też za do tej pory refundowaną z budżetu całą diagnostykę po wyczerpaniu limitu składek z konta indywidualnego oraz dodatkowa polisa na wypadek pobytu w szpitalu oraz dalszego korzystania z opieki medycznej. Ale kwoty na polisach muszą oprocentowane i wypłacalne wraz z odsetkami po potrąceniu kosztów obsługi administracyjnej.

Przeciętna osoba nie leczy się w szpitalu regularnie, może raz lub kilka razy w życiu i nie wykonuje specjalistycznej diagnostyki , zatem na jej koncie składkowym zbierają się spore kwoty ,które nie są w całości zużytkowane na leki oraz leczenie i porady nawet w ciągu roku. Kwoty te mogą być przeznaczone zatem albo na leki ,albo na porady lekarskie w ramach NFZ , albo na diagnostykę .

GRUPA V. :

leki bezpłatne dla osób z orzeczoną grupą inwalidzką oraz niepełnosprawnością z uwagi na bardzo niskie renty oraz zasiłki MOPR praktycznie głodowe - zasiłek stały z MOPR wynosi tylko 521 zł z czego osoba niepełnosprawna musi płacić 100 % biletów MPK za przejazdy oraz za leki tylko niektóre 30% a wiele nawet na recepty 100 % - oraz na okresowych zasiłkach dla bezrobotnych (obecnie taki zasiłek wynosi brutto tylko 717 złotych bez żadnych ulg . W tej grupie powinny być także leki bezpłatne dla osób z emeryturą do 1.300 złotych netto oraz bezpłatne dla leków oznaczonych jako 'P'.

Rok 2012. Na przykład moja matka lat 71 ma tylko około 1.200 złotych PRL - owskiej emerytury netto oraz grupę inwalidzką , różne opłaty miesięczne wynoszą ponad 600 złotych i stale musi kupować leki po -udarowe, na serce na nadciśnienie z odpłatnością 30 % ale za leki przeciwbólowe płaci 100% i wydaje średnio z głodowej emerytury około 150 złotych miesięcznie na te leki co jest skandalem !

W takiej samej sytuacji są mojej matki koleżanki i znajomi w tej grupie wiekowej, a jest to bardzo duża grupa społeczna najbardziej skrzywdzona brakiem podwyżek oraz brakiem refundacji leków.

Za trwałe inwalidztwo lub niepełnosprawność należałoby uznać także przypadki chorych leżących oraz na wózkach i wymagających długoterminowej opieki , do tej pory takie osoby były i są ciężarem dla ich rodzin które muszą kupować leki oraz środki higieniczne i inne z własnych zarobków bardzo często poniżej średniej krajowej .Nie jest to liczna grupa ludzi ale są to pacjenci specjalnej troski.

ZUS musiałby odpowiednio naliczać składki ale ich wydatkowanie musi być rozliczane z kont indywidualnych , bo jeśli np. przedsiębiorca ma do wydania na opiekę zdrowotną około 5.000 złotych rocznie, to ma prawo ze swoich składek opłacać porady oraz wizyty lekarskie oraz inne świadczenia ,a nie być okradanym i ma także wiedzieć jak są użytkowane jego składki zdrowotne oraz ile ich posiada na indywidualnym koncie, ma także prawo do dysponowania swoimi składkami czyli swoimi pieniędzmi, a w razie śmierci, jeśli na indywidualnym koncie są pieniądze, kwoty te należą się rodzinie zmarłego lub na zasilek pogrzebowy.

I o tym ma prawo decydować posiadacz indywidualnego konta składkowego. Składki tego typu są także formą oszczędzania ale są koniecznym zabezpieczeniem na wypadek utraty pracy, zdrowia czy kalectwa .Jeśli ktoś jest zdrowy i nie leczy się latami, to powinien mieć w na koncie spory kapitał składkowy , którego nie ma , bo został rozkradzony w ramach ogólnego budżetu. To są wypracowane przez ludzi pieniądze i obowiązują ścisłe kryteria ekonomiczne.

Ci sami lekarze przyjmują w ramach NFZ oraz także prywatnie, a więc gdzie tu jest logika płacenia składek NFZ , które znikają z konta płatnika i są przeznaczane na dotowanie szpitali oraz całej służby zdrowia ?

Zaznaczam, że jest to projekt ramowy który można ewentualnie zmodyfikować na przykład do 4 lub 3 grup zamiast 5, ale jest to projekt , który umożliwi kontrolę składek oraz ich wydatkowanie ,jak też wyeliminuje deficyt budżetowy w NFZ, który był skutkiem braku indywidualnego rozliczania składek zdrowotnych oraz dotowania lecznictwa dla wszystkich bez względu na wysokość zarobków.

(...) Wczoraj wice - szef Naczelnej Izby lekarskiej Konstanty Radziwiłł poradził przewlekłe chorym pacjentom by poszli sobie do lekarza przed 1 lipca i wykupili leki na zapas. Tym bardziej, że aptekarze ostrzegają: recept nie spełniających wymogów NFZ realizować nie będziemy a jak będzie dobra recepta wypisana bez zniżek sami ich przyznać nie możemy. Pytanie ilu pacjentów od poniedziałku odejdzie sprzed aptecznego okienka z przysłowiowym kwitkiem bez leków ? Lekarze co z waszą przysięgą i zasadą - po pierwsze nie szkodzić ?'

Po wniesieniu niniejszego pisma do Agnieszki Pachciarz w gazecie FAKT ukazały się następujące artykuły oraz notatki redakcyjne

ARTYKUŁ z FAKTU z dnia 9. 08. 2012.

‘ NFZ nagrodzi czyste szpitale ‘.

'NFZ chce wyróżnić placówki które są czyste i w których nie dochodzi do zakażeń bakteryjnych a zabiegi są na wysokim poziomie.

Takie zmiany zapowiada prezes NFZ Agnieszka Pachciarz (39 l.) w rozmowie z Dziennikiem Gazetą Prawną Mają one zacząć obowiązywać od przyszłego roku. Do tej pory szpitale które mają certyfikaty gwarantujące wysoką jakość usług jest ich w Polsce 111 - w żaden sposób nie są za to nagradzane lepszymi kontraktami z NFZ. Szpitale liczą, że na zapowiedziach się nie skończy. ' MDA.

FAKT 27 września 2012.

Skandaliczny pomysł prezes NFZ - w artykule 'Idziesz do lekarza zapłać' - ukazała się informacja zbieżna z treścią pisma do prezes NFZ z dnia 10 lipca, na które nie udzieliła odpowiedzi, a które mówi między innymi, że 'cały kraj zaszokowała informacja, że posłowie będą mieli prawo do wykupienia abonamentów medycznych w prywatnej firmie, z powodu coraz gorszej dostępności usług medycznych w ramach NFZ, oraz, że' prezes Narodowego Funduszu Zdrowia Agnieszka Pachciarz (39.l) sugeruje wprowadzenie dodatkowych opłat dla obywateli za leczenie'.

Według szefowej NFZ wpłynęłoby to bardzo pozytywnie na dostępność świadczeń. I dalej -' opłaty o niskiej wartości nie ograniczają wg niej dostępności, a zwiększyłyby to refleksje nad rzeczywistą potrzebą wizyt u danego lekarza.' Agnieszka Pachciarz wychwalała przy tym system czeski, w którym pacjenci muszą już dodatkowo płacić za wizyty u lekarza czy pobyt w szpitalu.'

CIEKAWE SKĄD SIĘ WZIAŁ U AGNIESZKI PACHCIARZ 'SYSTEM CZESKI' ? Może jest to system nikt nic nie wie ?

.....
Warszawa. Narodowemu Funduszowi Zdrowia zaczyna brakować pieniędzy na leczenie pacjentów. Na koniec roku 2012 może to być aż miliard złotych ! Prezes NFZ musiała sięgnąć do rezerwy finansowej. To efekt niższych wpływów ze składek zdrowotnych. Do budżetu wpłynęło 700 milionów złotych mniej niż planowano.

DBAJĄ O SWOICH W ZUS

Wiadomo, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych dzisiaj to jeden z największych pracodawców w kraju. ZUS zatrudnia 46,8 tysięcy pracowników ze średnią pensją w roku 2012 około 3.700 złotych, czyli więcej niż dwa razy tyle co najniższa emerytura. Na same tylko wynagrodzenia pracowników ZUS w zeszłym roku skarb państwa wydał ponad miliard złotych a niczym nie uzasadniane nagrody pochłonęły 45 milionów złotych. Według szacunków do końca 2013 roku budżet państwa wyda na ZUS aż 180 mln złotych. I pomyśleć, że rząd Donalda Tuska nie chce zapewnić emerytom wyższych świadczeń oraz podwyżek tłumacząc się rzekomym brakiem pieniędzy w budżecie.

Mało tego, zamiast pomóc najbiedniejszym są pieniądze z budżetu ,bo aż 33 miliony złotych na nowy pałac dla ZUS ! Pięć pięter, 8 tys .m2 oraz pół tysiąca ludzi w nowej siedzibie ZUS w Łodzi, to już skandal na skalę kosmiczną. Jak widać dziura w budżecie nie jest na tyle duża, żeby oszczędzać na takich inwestycjach. Znamienne, że posłowie z lewa oraz z prawa nie zajmowali się nigdy tymi zagadnieniami jak też jak poprawić sytuację najbiedniejszych ludzi w Polsce. Za to posłowie emeryci z PO,PSL, PIS i inni otrzymali podwyżki na zasadzie im wyższa emerytura tym większa podwyżka.

Poza państwem Tuska nie znane są podwójne wynagrodzenia czyli wysoka pensja posła oraz dodatkowo emerytura, państwo płaci zwykle albo jedno albo drugie.

Na podstawie: Fakt 25 lipca 2013.

JAK ROZLICZYĆ BUDŻET SKŁADKOWY W NFZ ?

Należałoby opracować informatyczny system indywidualnych kont składkowych dla składek zdrowotnych wraz z monitoringiem zużytkowania tych składek poprzez ewidencję przeprowadzonych konsultacji/porad lekarskich i diagnostyki . Refundacja leków jest odrębnym zagadnieniem. W roku 2020- tu dodaję- byłam telefonicznie u lekarza może raz- czyli, że na moim koncie składkowym powinna być spora kwota. Jednakże, po co mam w takim razie opłacać już wysokie składki w roku 2020 ponad 300 zł miesięcznie, zamiast zapłacić za wizytę ? Moim zdaniem ubezpieczenie zdrowotne powinno być dobrowolne .Powinno się także wprowadzić polisy na leczenie szpitalne oraz na ewentualne koszty leczenia w tym koszty leków . Jeśli się nie choruje to się nie kupuje leków.

Narodowy Fundusz Zdrowia (NFZ) – państwowa jednostka organizacyjna działająca na podstawie ustawy z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych oraz na podstawie nadanego statutu. Fundusz wypełnia w polskim systemie opieki zdrowotnej funkcję płatnika: ze środków pochodzących z obowiązkowych składek ubezpieczenia zdrowotnego wpłacanych do ZUS. NFZ finansuje świadczenia zdrowotne udzielane ubezpieczonym i refunduje leki.

Do zadań NFZ należy przede wszystkim: zadania podkreślone są faktyczne pozostałe to lipa !

- określanie jakości i dostępności oraz analiza kosztów świadczeń opieki zdrowotnej w zakresie niezbędnym dla prawidłowego zawierania umów o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej oraz **refundacja kosztów świadczeń udzielonych ubezpieczonym**
- przeprowadzanie konkursów ofert, rokowań i zawieranie umów o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej, a także monitorowanie ich realizacji i rozliczanie,
- finansowanie świadczeń opieki zdrowotnej udzielanych świadczeniobiorcom innym niż ubezpieczeni spełniającym kryterium dochodowe;
- opracowywanie, wdrażanie, realizowanie i finansowanie programów zdrowotnych;
- wykonywanie zadań zleconych, w tym finansowanych przez ministra właściwego do spraw zdrowia, w szczególności realizacja programów zdrowotnych;
- monitorowanie ordynacji lekarskich;
- promocja zdrowia;
- **prowadzenie Centralnego Wykazu Ubezpieczonych;**
- prowadzenie wydawniczej działalności promocyjnej i informacyjnej w zakresie ochrony zdrowia;
- koordynacja i refundacja kosztów świadczeń udzielonych ubezpieczonym w granicach Unii Europejskiej.

W 2015 przychody ??? czyli składki przelewane z ZUS !- NFZ wyniosły 69,8 mld zł, przeciętne zatrudnienie w przeliczeniu na pełne etaty 5184 osoby, a średnie miesięczne wynagrodzenie brutto 5079 zł.

Czyli, że jeszcze podatnicy utrzymują ze składek NFZ!

Narodowy Fundusz Zdrowia opublikował długo oczekiwany plan finansowy na 2021 rok. Plan finansowy został zatwierdzony przez Ministra Zdrowia w porozumieniu z Ministrem Finansów w dniu 30 września 2020 r.

Ile ze składek?

Przychody Narodowego Funduszu Zdrowia w 2021 roku wyniosą 104,9 mld zł. W obecnie obowiązującym planie finansowym Funduszu na ten rok wynoszą one z działalności 99,72 mld zł netto. To oznacza wzrost o mniej niż 5 mld zł rok do roku.

Składki z ZUS wyniosą blisko 95,4 mld zł. Na co to wszystko idzie ? Składki te nie są rozliczane z kont indywidualnych !

Przypomnijmy, że zgodnie z nowelizacją ustawy o świadczeniach na finansowanie ochrony zdrowia przeznaczają się corocznie środki finansowe w wysokości nie niższej niż 6 proc. produktu krajowego brutto.

Rok 2021. Wydatki ze składek na utrzymanie służby zdrowia oraz NFZ.

NFZ zakłada, że w przyszłym roku **zdecydowanie więcej pieniędzy niż w tym roku trafi do poradni specjalistycznych oraz do lekarzy rodzinnych**. Najmniej wzrosną nakłady na szpitale – fundusz prześle im na świadczenia zdrowotne 52,3 mld zł (w tym roku planowane było 46,7 mld zł). Co nie zmienia faktu, że i tak dostaną one ponad połowę wszystkich środków, jakimi łącznie dysponuje NFZ. Więcej pieniędzy fundusz zamierza przeznaczyć również m.in. na opiekę długoterminową, psychiatrię oraz uzdrowiska.

Źródło: Puls Medycyny

NFZ jest jedynym dysponentem składek na ubezpieczenie zdrowotne, przekazywanych za pośrednictwem ZUS i KRUS, a co za tym idzie - monopolistą kontraktującym usługi medyczne i świadczenia zdrowotne u podmiotów je wykonujących. Konsekwencją tego może być ujednoczenie cen wypłacanych za te świadczenia na terenie całego kraju. Dzięki temu każdemu ubezpieczonemu mają przysługiwać jednakowe świadczenia zdrowotne bez względu na zarobki i miejsce zamieszkania.

KASY CHORYCH i TO SAMO W NFZ

Od początku ponownego istnienia systemu kas chorych został on obciążony wieloma błędami (już w fazie projektowania) prawnymi i proceduralnymi. Podstawowy postulat reformy mówiący o tym, że „pieniądz będzie szedł za pacjentem” oraz że pieniądze będą wydawane racjonalnie nie mógł być realizowany z powodu początkowo braku, a następnie złego funkcjonowania Rejestru Usług Medycznych (RUM). Kontraktowanie nowych umów z zakładami opieki zdrowotnej było utrudnione, a często wręcz nazywane „kontraktowaniem w ciemno”. **gdyż nikt tak naprawdę nie wiedział, ile zostało wykonanych usług medycznych i jaka była ich realna cena.**

Po latach funkcjonowania NFZ ponownie w dyskursie publicznym powraca koncepcja rozdzielania państwowego monopolisty na mniejsze fundusze ubezpieczeniowe oraz dopuszczenia kapitału prywatnego. **Pojawia się również coraz więcej opinii mówiących o tym, iż utworzenie NFZ było podyktowane interesem politycznym, a system kas chorych był możliwy do zreformowania.**

Warto przy tym zauważyć, że od samego momentu powstania Narodowego Funduszu Zdrowia, każdy kolejny rząd zmniejszał uprawnienia płatnika, konsekwentnie ograniczał jego kompetencje i centralizował decyzje w rękach Ministra .

WADY SYSTEMU NFZ

Wśród przyczyn generujących problemy najważniejszymi są:

- deficyt lekarzy niektórych specjalności, wynikający z nieracjonalnych limitów przyjęć na uczelnie medyczne; Polska ma 2,2 lekarza na 1 tys. mieszkańców, najmniej spośród krajów UE ze średnią 3,4
- archaiczna i nieefektywna struktura Szpitalnych Oddziałów Ratunkowych (SOR)
- zbyt gęsta sieć małych szpitali powiatowych, które konkurując ze sobą nie są w stanie udźwignąć kosztów inwestycji i utrzymania, wpadając w spiralę zadłużenia
- monopsoniczna pozycja publicznego płatnika (NFZ), który zarządza budżetem w sposób nieelastyczny, w cyklach rocznych, z systemem rozliczania świadczeń medycznych premiującym nieefektywności nadużycia oraz centralne planowaniem limitu chorych w danej specjalizacji na dany rok, co skutkuje wielomiesięcznymi lub wieloletnimi kolejkami do specjalistów,
- nepotyzm i kumoterstwo w publicznych placówkach służby zdrowia, skutkujące przerostem zatrudnienia (zwłaszcza w działach administracyjnych) sięgającym 20% podczas gdy w części szpitali pensje personelu stanowią 80–90% budżetu; na przykład w Centrum Zdrowia Dziecka spośród 2200 osób personelu tylko 300 to lekarze, większość zatrudnionych pracuje natomiast w działach administracji i statystyki (szpital w 2012 roku był zadłużony na 190 mln zł)
- brak zdefiniowanego zakresu świadczeń dostępnych w ramach ubezpieczenia w NFZ,
- brak jednoznacznych kryteriów kolejności udzielania świadczeń[, co w sytuacji trwałego ich deficytu prowadzi do korupcji
- niewystarczający nadzór nad działaniem ośrodków leczniczych, co skutkuje oszustwami i korupcją
- brak jednoznacznej definicji czy nawet wykładni prawa do ubezpieczenia zdrowotnego,
- brak wykazu świadczeń ratujących życie, co w powtarzających się co rok sytuacjach wyczerpania limitu finansowania na dany rok prowadzi do odmawiania przez szpitale dostępu do świadczeń ze względu na ryzyko niepewność prawną co do uznania danego świadczenia za „ratujący życie” przez NFZ,
- brak regulacji prawnych pozwalających na wprowadzenie dodatkowych (komercyjnych) ubezpieczeń zdrowotnych, co prowadzi np. do marnowania kosztownego sprzętu diagnostycznego jeśli limit świadczeń publicznych wyczerpał się w danym roku,
- ułomna, nieefektywna forma prawna, w jakiej funkcjonują publiczne zakłady opieki zdrowotnej (SPZOZ),
- niewystarczające kwalifikacje kadr zarządzających publicznymi jednostkami opieki zdrowotnej, co skutkuje nieefektywnym zarządzaniem – przepłacaniem za usługi zewnętrzne, dostawy leków, brakiem negocjacji cenowych z dostawcami itp,

- przepisy zakazujące komercyjnego wykorzystywania sprzętu medycznego, co w sytuacji niskich limitów NFZ prowadzi do marnowania kosztownych urządzeń, które szpital i tak musi utrzymywać,
- ograniczona odpowiedzialność organów założycielskich SPZOZ za ich zobowiązania finansowe ;w 2013 roku NIK ponownie wskazał na znaczną skalę nieefektywnego wykorzystania drogiego sprzętu medycznego, z jednej strony powodowanego niskim poziomem finansowania przez NFZ, a z drugiej błędami popełnianymi przez zamawiające je jednostki.
- brak konkurencyjności jednostek opieki zdrowotnej,
- zbiurokratyzowanie pracy lekarza poprzez nałożenie na niego obowiązku prowadzenia dokumentacji pozamedycznej,
- **brak sprawnego, zintegrowanego systemu informatycznego w opiece zdrowotnej (Rejestr Usług Medycznych jest budowany od 1992 roku)**
- chaotyczny proces legislacyjny związany z ochroną zdrowia i brak spójnego określenia prawa do ubezpieczenia zdrowotnego.
- w 2013 pacjenci zapłacili za leki najwięcej w Europie (40%)

HISTORIA NARODOWEGO FUNDUSZU ZDROWIA

Narodowy Fundusz Zdrowia (NFZ) – państwowa jednostka organizacyjna działająca na podstawie ustawy z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (Dz. U. z 2004 r. Nr 210, poz. 2135). Fundusz wypełnia w polskim systemie opieki zdrowotnej funkcję płatnika: ze środków pochodzących z obowiązkowych składek ubezpieczenia zdrowotnego, NFZ finansuje świadczenia zdrowotne udzielane ubezpieczonym i refunduje leki. Stworzenie NFZ było częściową realizacją obietnic wyborczych SLD. Podobnie jak wiele innych partii politycznych, Sojusz deklarował w wyborach 2001 roku likwidację kas chorych. Proponował zastąpienie ich kilkoma funduszami zdrowia.

Po wyborach zwyciężyła inna koncepcja, forsowana przez ministra zdrowia Mariusza Łapińskiego – powołania jednej, scentralizowanej instytucji rządowej. Projekt ustawy wpłynął do Sejmu latem 2002 roku i mimo sprzeciwu wielu środowisk został 23 stycznia 2003 roku uchwalony przez Sejm (ustawa o powszechnym ubezpieczeniu w Narodowym Funduszu Zdrowia, Dz. U. z 2003 r. Nr 45, poz. 391). 7 stycznia 2004 Trybunał Konstytucyjny orzekł, że znaczna część przepisów ustawy o powszechnym ubezpieczeniu w Narodowym Funduszu Zdrowia jest niezgodna z Konstytucją.

Trybunał zakwestionował m.in. brak precyzji przepisów, brak gwarancji równego dostępu do świadczeń medycznych, iluzoryczność prawnych gwarancji opieki medycznej – brak precyzyjnego określenia co przysługuje ubezpieczonym, wyjęcie finansów funduszu spod kontroli parlamentu i ubezpieczonych, konfliktogenne uregulowanie przepisów określających relacje między prezesem NFZ a ministrem zdrowia. Sejm został zmuszony uchwalić nową ustawę w 2004 r.

Głównymi organami NFZ są Rada i Prezes Funduszu, a także rady oddziałów wojewódzkich Funduszu i ich dyrektorzy. 10. osobową Radę Funduszu powołuje premier na 5-letnią kadencję. Prezesa Funduszu powołuje Prezes Rady Ministrów na wniosek ministra właściwego ds. zdrowia po zasięgnięciu opinii Rady Funduszu(art. 102 ust.2 ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych Dz. U. z 2004 r. Nr 210, poz. 2135 z późn. zm.) Struktura organizacyjna NFZ składa się z Centrali, Oddziałów Wojewódzkich oraz ich delegatur.

Oddziały Wojewódzkie działają w każdym województwie.

O POLITYCE ZUS

Polski emeryt żyje jak dziad! 04, październik 2013

Według badania zleconego przez ONZ pokazującego jakość życia emerytów w różnych państwach wynika, że nasi seniorzy mają opiekę zdrowotną porównywalną ze swoimi rówieśnikami w Kambodży, Mongolii, Rwandzie i Afganistanie. Badanie przeanalizowało również inne aspekty życia osób starszych. Pod względem dbałości o zdrowie emerytów Polska zajmuje niechlubne, 87. miejsce, na 91 krajów uwzględnionych w badaniu. Oprócz opieki zdrowotnej wzięto też pod uwagę wykształcenie, dochody, zatrudnienie czy środowisko. I jeśli chodzi o całość raportu, to Polska wypadła w nim równie słabo i zajęła dopiero 62. miejsce na świecie. Podciąga nas środowisko naturalne.

Polska wypadła najgorzej spośród krajów Unii Europejskiej. W całej Europie jesteśmy lepsi tylko od Serbii, Ukrainy, Turcji, Mołdawii, Rosji i Czarnogóry. Nestorom żyje się najlepiej tam, gdzie jest wysoko rozwinięta opieka społeczna, czyli w Szwecji, Norwegii i Niemczech. Polscy seniorzy wypadają też najgorzej, jeśli chodzi o psychikę. U nas tylko 60,4 proc. emerytów ma poczucie sensu życia, podczas gdy w Niemczech jest to aż 100 proc.! Nasi południowi sąsiedzi też wypadają pod tym względem lepiej: w Czechach ten współczynnik wynosi 88,4 proc., a na Słowacji 87 proc. Poproszono o wypowiedź w tej sprawie emerytowanego prof. ekonomii, Witolda Kieżuna:

-Wydajemy coraz więcej na zdrowie, ale to nie przekłada się na polepszenie opieki zdrowotnej. Winny jest system zarządzania państwem, które krok po kroku wycofuje się z kolejnych sfer życia. To przykre, bo nie takiej starości byśmy chcieli. U nas, w odróżnieniu od Szwecji czy Norwegii, nie myśli się o ludziach starych, państwo umywa ręce od opiekowania się nimi i nie jest w stanie im zapewnić choćby opieki zdrowotnej. To efekt antyspołecznej polityki prowadzonej od początku lat 90., w której stary człowiek w ogóle się nie liczy.
Źródło: se.pl Krzysztof Rudzki

POZOROWANIE REFORM

24.12.2013r. w Warszawie rząd przyjął pakiet dla seniorów, obejmujący m.in. założenia długofalowej polityki senioralnej w Polsce na lata 2014-2020 oraz program "Solidarność pokoleń", którego celem jest zwiększenie aktywności zawodowej osób w wieku 50+ (ale przecież w Polsce masowo likwiduje się miejsca pracy wraz przedsiębiorstwami - przypis redakcji). Jak poinformowało Centrum Informacyjne Rządu, realizacja przedstawionych w dokumencie kierunków działań "pozwoli przygotować społeczeństwo na społeczne i ekonomiczne konsekwencje starzenia się ludności, umożliwi wydłużenie okresu aktywności zawodowej oraz wykorzystanie potencjału osób starszych".

Szacunkowe koszty wdrażania programu "Solidarność pokoleń" w latach 2014-2020 wyniosą prawie 4 mld zł.

CO MA ZROBIĆ BIEDNY EMERYT?

Pytanie brzmi : co ma zrobić rząd z biednym emerytem?

ODPOWIEDŹ: Najlepiej zepchnąć ze skały.

TYLKO JEDEN PRZYKŁAD CZYLI JAK

Urzednicy wykończyli firmę z Zamościa. Pracę straciło 170 osób

Firma CH Nexa z Zamościa, która od miesięcy czeka na zwrot zapłaconego podatku VAT, zakończyła działalność. Straciła płynność finansową, a kontrahenci i banki zerwały z nią umowy. Pracę straciło ponad 170 osób. Problemy firmy pojawiły się w ubiegłym roku, kiedy zaczęły się w niej kontrole skarbowe, w sumie dziewięć. Jak na razie nie wykazały większych uchybień, ale na czas trwania kontroli urząd skarbowy wstrzymał firmie zwrot należnego VAT-u. W sumie jest to prawie 30 mln zł. Jak podkreślają przedstawiciele firmy, kontrole jednak były wielokrotnie przedłużane bez podania przyczyny. W ostatnich dniach zakończyła się jedna z nich, która nie wykazała żadnych nieprawidłowości. Firma interweniowała już również w Ministerstwie Finansów. Jak dotąd żadna ze skarg na działania urzędników skarbowych, nic nie zmieniła. Nexa zajmuje się od 20 lat się sprzedażą detaliczną, hurtową i eksportem sprzętu AGD, RTV i IT

Na podstawie: wp.pl

Przeżyli Auschwitz – tzw. wolnej Polski nie stać na ich leczenie!

6 tysięcy złotych miesięcznie. O tyle zwrócił się do Narodowego Funduszu Zdrowia i Zarządu Województwa Małopolskiego Klub byłych więźniów niemieckiego obozu koncentracyjnego K.L. Auschwitz-Birkenau. W obu miejscach otrzymano odpowiedź odmowną. Pieniądze są potrzebne na zatrudnienie w jedynej w Polsce przychodni specjalizującej się w leczeniu ofiar wojny, urologa i chirurga, gdyż musiano ich zwolnić z powodu niskiego kontraktu./BK/

Na podstawie: RMF24 3.06.2013.

ZUS dogorywa. Za dwa lata zabraknie mu ponad 350 miliardów zł. Rząd zamiast reagować, nacjonalizuje OFE

3 lipca 2013 wpolityce.pl

Z najnowszej prognozy wpływów i wydatków Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (FUS) powiało grozą. Jak donosi "Rzeczpospolita", czeka nas emerytalna katastrofa. W latach 2015–2019 w FUS zabraknie 356 mld złotych i to w wariacie optymistycznym. ZUS zakłada wzrost PKB od 2015 r. roku o 4 proc. rocznie.

Zdaniem Rz, katastrofalna sytuacja wynika z życia ponad stan. Wydatki na świadczenia emerytalne znacznie przekraczają nasze możliwości. Potężne koszty generowane są przez przywileje, odstępstwa, specjalne świadczenia dla różnych grup zawodowych, niski wiek odchodzenia z rynku pracy, dwukrotne wydłużanie przywilejów emerytalnych oraz hojna waloryzacja. Rząd jednak nie bierze pod uwagę realnych wydatków ZUS-u i próbuje wmówić Polakom, że za wszystkie grzechy systemu odpowiadają Otwarte Fundusze Emerytalne.

Nawet jeśli zakładać za liderami „skoku na OFE” – Jackiem Rostowskim, ministrem finansów, i Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, ministrem pracy – że finansowanie II filaru musi odbywać się za pożyczane pieniądze, to po pierwsze, gromadzą się tam realne oszczędności, a po drugie, to zaledwie ułamek manka. W tym roku do OFE trafi 11 mld zł, a ZUS – jak mówi nam Mirosław Borczyk, wiceprezes zakładu – otrzyma z budżetu blisko 50 mld zł, wykorzystując w całości przewidzianą w budżecie pożyczkę z kasy państwa w kwocie 12 mld zł. Co więcej, na koniec tego roku będzie już winny budżetowi ponad 30 mld zł. To obraz trwałej niewydolności. Likwidacja czy nacjonalizacja OFE nie rozwiąże naszych problemów.

Pędzimy w stronę stojącej ściany i kuglowanie z II filarem może jedynie opóźnić zderzenie. Katastrofa jest tym bardziej pewna, że oprócz marnych polityków patrzących wyłącznie „na tu i teraz” mamy dramatyczną sytuację demograficzną. Możemy się jeszcze jakiś czas oszukiwać i udawać, że jakoś to będzie.

Możemy też kupować czas i poparcie. Złowrogo w kontekście zaprezentowanych przez ZUS liczb brzmią słowa premiera, który na weekendowej konwencji wyborczej PO mówił, że „emerytury górnicze dla tych, którzy pracowali pod ziemią, na dole, będą zachowane, cokolwiek różne mądrale będą mi w Warszawie mówili”. PO nas choćby potop- pisze Rzeczpospolita, podkreślając, że jedynym rozsądnym wyjściem z całej sytuacji byłoby wprowadzenie systemu minimum, polegającego na tym, że rząd bierze minimalną składkę i odpowiada za minimalne świadczenie. Reszta zależy od ludzi, którzy lepiej radzą sobie z zarządzaniem swoimi pieniędzmi niż urzędnicy.

Emerytury o 1000 zł niższe

20/08/2013

Zmiany w systemie emerytalnym miały zapewnić nam wyższe emerytury. Zamiast tego, kolejne "reformy" prowadzą do coraz większych obniżek świadczeń. Średnia emerytura wyliczana według starych zasad była o 60% wyższa od "nowej" emerytury.

Zmiany wprowadzane w systemie emerytalnym w ciągu ostatnich kilkunastu lat wprowadziły istotne różnice w sposobie obliczania należnych Polakom świadczeń emerytalnych.

Zmiany te były jednak wprowadzane stopniowo. Chociaż dużej części Polaków emerytury wciąż wypłacane są na starych zasadach, to jednak coraz większa ilość nowych emerytów otrzymuje emerytury wypłacane już według nowych zasad. To jednocześnie funkcjonowanie starego i nowego systemu stanowi dobrą okazję do porównania wysokości świadczeń wypłacanych według starego i nowego algorytmu.

Jak donosi "[Rzeczpospolita](#)", w 2012 roku średnia emerytura liczona według starych zasad wynosiła **2760 zł**. W tym samym czasie "zreformowana" emerytura obliczana według nowych zasad wynosiła już tylko **1728 zł**. Emeryci, którzy szczęśliwie nie załapali się na reformę otrzymują więc świadczenie aż o **60% wyższe** niż ich koledzy i koleżanki, których objął "nowy, lepszy system". Średnio, nowa emerytura jest o **ponad 1000 zł niższa** od starej emerytury.

Co więcej, różnica między starą i nową emeryturą wciąż się pogłębia. W 2010 r. stara emerytura była wyższa od tej nowej jedynie o 46%. W 2011 r. różnica pogłębiła się do 57%, a w zeszłym roku - do 60%.

	2010	2011	2012
Stara emerytura	2 490 zł	2 660 zł	2 760 zł
Nowa emerytura	1 711 zł	1 694 zł	1 728 zł
Różnica między starą a nową emeryturą	779 zł	966 zł	1 032 zł
O ile stara emerytura była wyższa od nowej	46%	57%	60%

Warto zauważyć, iż wysokość starej emerytury systematycznie rośnie, co jest zrozumiałe, choćby ze względu na fakt wciąż rosnącej inflacji. Ta oczywista zależność nie ma jednak zastosowania w przypadku nowej emerytury, która np. w 2011 r. obniżyła się w stosunku do roku poprzedniego. Ile będą wynosić nasze emerytury za 10 czy 20 lat? Tego prawdopodobnie nie wie nikt, lecz biorąc pod uwagę przedstawione powyżej trendy, można wnioskować, iż będą to emerytury głodowe. Już dziś wiemy, że stopa zastąpienia (czyli wartość wskazująca jaką część naszej ostatniej pensji stanowi nasza emerytura) kształtuje się na poziomie niższym od 50%.

Szacuje się, iż w perspektywie najbliższych 20 lat stopa zastąpienia spadnie do poziomu 25%. Oznacza to, iż nasze emerytury będą wynosić tyle co czwarta część naszej ostatniej pensji. Czy obecne działania rządu, zmierzające *de facto* do likwidacji OFE, mogą spowodować odwrócenie tego katastroficznego trendu? W żadnym wypadku. Unicestwienie OFE nie spowoduje bowiem zmiany sposobu liczenia wysokości emerytury. Te wciąż będą niskie i realnie coraz niższe. Likwidacja OFE może jednak znacznie pogłębić problem. Wprowadzone kilkanaście lat temu zmiany zakładały bowiem, iż zmniejszająca się emerytura z ZUS będzie kompensowana dodatkową emeryturą wypłacaną przez OFE. Faktyczne unicestwienie funduszy spowoduje, że tej dodatkowej emerytury nie będzie.

Czy w sytuacji gdy ZUS przejmie aktywa zgromadzone w OFE, tę dodatkową emeryturę wypłaci nam ZUS? Wydaje się to wysoce wątpliwe. Chyba nikt nie ma bowiem już dziś złudzeń co do tego, że zagarnięcie tych aktywów przez ZUS nie ma służyć zabezpieczeniu naszych środków, lecz jedynie łataniu potężnej dziury w kasie ZUS.

Kapitał wyssany z OFE teoretycznie może zostać dopisany do naszych kont emerytalnych w ZUS i teoretycznie powiększy on kwotę bazową służącą wyliczeniu naszej przyszłej emerytury. Pamiętajmy jednak, iż konta emerytalne w ZUS to konta czysto wirtualne. W rzeczywistości, środki pochodzące z OFE nie zostaną przecież odłożone na tych kontach. Po przetransferowaniu aktywów z OFE i upłynięciu ich przez ZUS w celu załatwienia dziury w kasie, środki te będą istnieć już tylko w formie zapisu księgowego i nie będą miały żadnego pokrycia w realnych aktywach.

Po przeprowadzeniu całego procesu pozostanie zatem sama tylko obietnica emerytury. Obietnicę natomiast bardzo łatwo jest zmienić, wprowadzając... kolejną reformę. Reforma taka, jak zwykle, polegać będzie na zmianie sposobu liczenia wysokości emerytur. I po raz kolejny okaże się, że emerytury są jeszcze niższe niż poprzednio.

ZUS zamawia dwie tony ciastek i 650 kg kawy

Sama tylko centrala ZUS zapewnia swoim pracownikom ponad 2 tony ciastek i 650 kg kawy. Do tego prawie 2 tony cukru, 56 tysięcy butelek wody mineralnej, 3600 butelek Coca-Coli oraz 5000 butelek soków. Wszystko to sponsorowane z naszych składek.

Kawa i ciastka - nieodłączne atrybuty każdego niemal urzędnika. Woń kawy unosząca się w urzędzie oznacza niechybnie, iż oto właśnie ustalone zostały w tym przybytku priorytety działania: Najpierw kawa, potem pentet.

Czy jednak ktokolwiek z nas zastanawiał się kiedyś ile kawy i ciastek pochłania przeciętny urzędnik podczas wykonywania obowiązków służbowych? Czy zastanawialiśmy się kto finansuje te urzędowe frykasy? Odpowiedź na te pytania możemy poznać dzięki cesarzowi wszystkich urzędów. Oto właśnie centrala ZUS ogłosiła przetarg na dostawę, niezbędnych do pracy, urzędniczych specjałów.

= Czego zatem potrzebuje urzędnik ZUS do wykonania swych służbowych obowiązków? I za co Zakład Ubezpieczeń Społecznych zapłaci naszymi składkami? Zgodnie z treścią ogłoszonego właśnie przetargu, w ciągu najbliższych 12 miesięcy jeden tylko warszawski oddział ZUS potrzebować będzie następujących "narzędzi" biurowych:

- 2157 kg ciastek, w tym:
 - 73 kg delicji szampańskich
 - 96 kg wafli torcikowych Wedel
 - 270 kg Piegusków
 - 600 kg ciasteczek z marmoladą Dr Gerard
 - 98 kg Jeżyków

- 1020 kg Paluszków
- 196 000 torebek herbaty
- 647 kg kawy
- 1700 kg cukru
- 980 kg śmietanki i mleka UHT
- 56 000 butelek wody mineralnej
- 3 600 butelek Coca-Coli
- 4 940 butelek nektarów i soków.

To nie są indywidualne zamówienia pracowników. Są to urzędowe zakupy finansowane z środków publicznych. Na urzędniczą kawę i ciastka złożymy się więc my wszyscy, w formie odprowadzanych co miesiąc składek ZUS. Przypomnijmy jeszcze raz, iż jest to zamówienie złożone przez jeden tylko oddział ZUS w Warszawie. Ile podobnych zamówień składają pozostałe 43 oddziały, 216 inspektoratów i 68 biur terenowych ZUS?

Składki rosną. A ZUS wypłaca 212 milionów zł premii.

W ostatnim roku składki ZUS wzrosły o prawie 13%. W tym samym czasie ZUS wypłacił każdemu pracownikowi średnio po 4500 zł premii. Łącznie ZUS obdarował 46800 urzędników nagrodami w łącznej wysokości 212,5 mln zł. Skąd ZUS bierze na to pieniądze?

Niedawno informowaliśmy o premiach, jakie przyznali sobie urzędnicy NFZ. Wtedy wydawało się, że 2 miliony zł urzędniczych premii to dużo. Okazuje się jednak, że zawsze znajdzie się instytucja, przy której każda inna wyjdzie na instytucję niezwykle oszczędną. Mowa oczywiście o ZUS, który pobił właśnie wszelkie rekordy w kategorii "rozdawnictwo publicznych pieniędzy". Na nagrody dla swoich pracowników w 2012 r. ZUS przeznaczył bowiem ponad 100 razy więcej niż NFZ. Łączna wartość premii przyznanych urzędnikom ZUS wyniosła aż... **212,5 mln zł**. Premie otrzymało **46 800 pracowników ZUS**. Oznacza to, że każdy urzędnik ZUS został obdarowany średnio kwotą ponad **4500 zł**. Pamiętajmy, że mówimy tu o kwocie extra, otrzymywanej oprócz zwykłej comiesięcznej pensji.

Śmieszności, ale jednocześnie i tragizmu całej tej sytuacji dodaje fakt, iż ZUS jest chyba najbardziej narzekającą na stan swoich finansów instytucją w Polsce. Przypomnijmy, że co roku w kasie ZUS brakuje co najmniej kilku miliardów złotych na wypłaty emerytur. ZUS jest zatem instytucją permanentnie dotowaną z budżetu państwa. To jednak nie wszystko. Niejednokrotnie zdarzało się, że ZUS, oprócz rządowych dotacji, zmuszony był pod koniec roku do zaciągania kredytów w bankach komercyjnych. Czy jakakolwiek prywatna firma znajdująca się w tak tragicznej sytuacji finansowej, i to jeszcze w czasach tzw. "kryzysu", pozwoliłaby sobie na takie rozdawnictwo?

Kilka tygodni temu ZUS obwieścił całej Polsce wiekopomny sukces. W wyniku skutecznie przeprowadzonej akcji, urzędnikom ZUS udało się w 2012 r. zweryfikować 465 tys. zwolnień lekarskich. W wyniku tej akcji, ZUS wstrzymał wypłatę 50 tys. zasiłków chorobowych. Wskutek tych działań ZUS zaoszczędził 175 mln zł. Wielki sukces odtrąbiono w mediach. ZUS ma pieniądze!

A skoro już tyle zaoszczędziliśmy, to pomyślmy na co je wydać - zadumało się naczelstwo ZUS. I wymyślili. Dodamy jeszcze 37 mln i wypłacimy sobie premie! W końcu się należą, akcja zakończyła się sukcesem. W ten sposób uzyskane oszczędności nie poszły na marne, to znaczy nie poszły na jakieś tam emerytury, a umożliwiły niezbędną gratyfikację dzielnych inspektorów ZUS.

A może źródłem finansowania premii wcale nie były oszczędności uzyskane dzięki cofnięciu 50 tys. zasiłków? Może źródła tych środków należy szukać gdzie indziej? Pomyślmy.

W tym roku po raz kolejny wzrosła wysokość obowiązkowych składek ZUS dla osób prowadzących działalność gospodarczą. W styczniu 2012 r. łączne składki ZUS (bez składki zdrowotnej, która jest przekazywana do NFZ) wynosiły **678,90 zł**. Rok później, tj. w styczniu 2013 r. te same składki wynosiły już **765,25 zł**. W skali roku oznaczało to wzrost o 86,35 zł czyli o **12,7%**. Ta skala wzrostu może budzić pewien niepokój. Nie dziwny się jednak. Duże premie, to i składki szybko rosną. Policzmy jednak dalej.

Regularne comiesięczne pensje urzędników ZUS finansowane są z naszych regularnych comiesięcznych składek. Aby jednak wypłacić extra dodatki ponad te pensje, należy składki odpowiednio podwyższyć. Każdy przedsiębiorca złożył się na zusowskie premie dokładając w tym roku po 86,35 zł miesięcznie, co w skali roku oznacza **1036,20 zł** (86,35 x 12) extra środków na premie. Przypomnijmy, że średnia premia dla urzędnika ZUS wyniosła 4500 zł. Policzmy zatem ilu przedsiębiorcom należy podwyższyć składki, aby uszczęśliwić premią jednego tylko urzędnika ZUS.

$$4500 / 1036,20 = 4,34$$

Ponad czterech przedsiębiorców musiało się złożyć w postaci wyższych składek ZUS na premię dla jednego urzędnika. Ceni się nasza władza. 1 urzędnik = 4,35 przedsiębiorcy.

Policzmy zatem jeszcze, ilu przedsiębiorcom należy podwyższyć składki, aby ZUS stać było na wypłatę premii w łącznej wysokości 212,5 mln zł.

$$212\ 500\ 000 / 1036,20 = 205\ 076$$

Ponad 205 tysięcy przedsiębiorców przez cały rok płaci wyższe składki jedynie po to, by sfinansować premie dla urzędników ZUS. A pozostali? Pozostali przedsiębiorcy swoimi składkami sfinansują zapewne budowę kolejnego nowego oddziału ZUS, wyjazd na narty dla przemęczonych urzędników czy też kolejny etap rozbudowy systemu informatycznego ZUS. Zatem do pracy! Czas zarobić na składki.

Nadużycia w ZUS na 650 mln zł

ZUS wydał nielegalnie ponad 650 mln zł na informatyzację. Kontrola wykazała, że ZUS zlecał zamówienia bez rozpisywania przetargów. Znowu tej samej firmie.

Jakiś czas temu informowaliśmy, iż informatyzacja ZUS pochłonęła ponad 3 miliardy zł. Dodatkowo, w ostatnim czasie ZUS wydał 18 mln zł na nowy serwis internetowy. Teraz okazuje się, że ZUS wydał kolejne 650 mln zł na obsługę centrum komputerowego. Kwota 650 mln zł wystarczyłaby na wypłatę 380 tysięcy przeciętnych emerytur. Już sama kwota przyprawia o zawrót głowy, jednak pikanterii sprawie dodaje fakt, iż te astronomiczne pieniądze wydane zostały z wolnej ręki, tj. bez ogłoszenia przetargu.

Jak wykazała kontrola przeprowadzona przez Urząd Zamówień Publicznych, dwa zamówienia na łączną kwotę 650 mln złotych zostały zlecone bez przetargu firmie Asseco Poland. Przypomnijmy, że firma ta jest następcą prawnym firmy Prokom, która przeprowadzała cały proces komputeryzacji ZUS. To z tą firmą ZUS podpisał w przeszłości wyjątkowo niekorzystny kontrakt który związał ZUSowi ręce na wiele lat. Nowe zamówienia zlecone bez przetargu firmie Asseco opiewają na 403 mln zł (utrzymanie systemu) i 249 mln zł (modyfikacja i rozbudowa systemu). Urząd Zamówień Publicznych ma też zastrzeżenia co do wysokości tych kwot. Czy rzeczywiście można było zlecić te prace za mniejsze pieniądze?

Tego się już prawdopodobnie nie dowiemy, ponieważ innym firmom nie umożliwiono startu w przetargu i złożenia konkurencyjnych ofert.

Co ciekawe, Urząd Zamówień Publicznych już wcześniej zgłaszał zastrzeżenia co do procedur przetargowych stosowanych przez ZUS w przeszłości. Jednak ZUS najwyraźniej nic sobie z tego nie zrobił i postanowił *"pojechać po bandzie"*, tym razem całkowicie rezygnując z jakichkolwiek procedur przetargowych.

Niejasne kontrakty z Asseco zostały zawarte w 2010 r. i mają obowiązywać przez 3 lata. Po ich upływie, tj. w 2013 roku, ZUS powinien ponownie zlecić prace w zakresie obsługi systemu. Czy tym razem ZUS ogłosi przetarg? I czy tym razem wygra ktoś inny niż Asseco? To byłby pierwszy taki przypadek, ponieważ Asseco (wcześniej jako Prokom) ma wyjątkowy "dar" do wygrywania wszystkich przetargów w ZUS. Z resztą nie tylko w ZUS. Na systemach informatycznych firmy Asseco funkcjonuje wiele innych państwowych urzędów i agencji rządowych, ale także największe spółki z udziałem Skarbu Państwa, takie jak PZU, Poczta Polska, PKO BP czy Bank BGK.

Na co ZUS trwoni nasze pieniądze?

Sauna w biurze dyrektora, nowe siedziby za setki milionów złotych, przetargi na przestarzały sprzęt, systemy informatyczne za miliardy złotych, wybór najdroższych ofert. Takie rzeczy tylko w ZUS.

Sauna w biurze dyrektora

O świnoujskim inspektoracie ZUS zrobiło się głośno w zeszłym roku, gdy Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego odkryła w biurze dyrektora ZUS... saunę. Za niepozornymi drzwiami kryło się wejście do urzędu wartego 20 tys. zł. Oficjalnie jednak nie była to sauna, a... szafa biurowa. Od firmy montującej saunę, ZUS zażądał aby faktura oficjalnie dotyczyła montażu szafy. Przedsiębiorcy zagrożono bowiem, iż w przeciwnym wypadku nie odzyska pieniędzy za towar i usługę. Przedsiębiorca nie miał wyjścia - musiał zgodzić się na fikcyjny tytuł faktury. Prokuratura wszczęła śledztwo w tej sprawie. Oskarżonym jest... przedsiębiorca montujący szafę-saunę. Prokuratura oskarżyła go o oszustwo i wprowadzenie w błąd urzędników ZUS. Żąda dla niego 10 miesięcy więzienia i kary grzywny. Dyrektor ZUS zlecający montaż sauny jest w tej sprawie... świadkiem.

Dyskietki dla ZUS

Czy ktoś jeszcze pamięta dyskietki 3,5 cala o pojemności 1,44 MB? Od dawna nie produkuje się już sprzętu obsługującego takie nośniki pamięci. Wydawać się mogło, iż dyskietki wyszły całkowicie z użytku dekadę temu. Nie przeszkodziło to jednak Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych na złożenie 3 lata temu zamówienia na... 130 tysięcy takich dyskietek. Wartość zamówienia szacowano na 120 tys. zł. Fakt, iż niektórzy pracownicy ZUS tkwią mentalnie w zamierzchłych czasach jest aż nadto widoczny dla petentów tej instytucji. Jak nadludzkiego wysiłku wymaga jednak przestawienie się z dyskietek na bezobsługowe pendrive'y o pojemności większej o co najmniej tysiąc razy? I czy nie jest zadaniem przełożonych aby przekazywać swoim podwładnym wiedzę skutkującą większą wydajnością pracy, również w wymiarze technologicznym? U normalnego pracodawcy - jak najbardziej. W instytucji, która nie liczy się z kosztami, ponieważ wydaje cudze pieniądze - najwyraźniej nie.

Informatyzacja ZUS

Problem jednak wydaje się bardziej ogólny. Całkiem niedawno pisaliśmy o informatyzacji ZUS. Przypomnijmy - kontrakty na informatyzację ZUS, skonstruowane były w taki sposób, aby niemożliwe było ich zerwanie i zmiana dostawcy usług. ZUS nabywał bowiem oprogramowanie bez praw autorskich i bez dostępu do kodów źródłowych. Wskutek tego, wszelkie zmiany i aktualizacje oprogramowania dokonywane mogły być tylko i wyłącznie przez Prokom.

W tej sytuacji zmiana usługodawcy wiązałaby się z całkowitą wymianą oprogramowania, na które wyłożono jak do tej pory miliardy złotych. Miliardy z naszych składek.

Portal wart naszych składek

W tym roku powstanie nowy portal internetowy ZUS. Koszt jego uruchomienia wyniesie... 18 mln zł. Najprawdopodobniej będzie to najdroższy portal w Polsce. A i to tylko na początek. Z niecierpliwością wyczekujemy na dane dotyczące kosztów jego bieżącej obsługi. Zakładamy oczywiście, że, jak zawsze w przypadku ZUS, nowy portal będzie działać sprawnie, szybko i bezawaryjnie.

Tony papieru trzeba czymś wozić

Informatyzacja ZUS idzie zatem pełną parą. Wydawać by się więc mogło, iż epokę papieru i dziesiątek przeróżnych druków na każdą okazję mamy już za sobą. Nic bardziej mylnego. Kilka miesięcy temu ZUS zakupił 33 samochody do... przewozu dokumentów. Według informacji przekazywanych przez ZUS, nowe samochody mają służyć przede wszystkim do transportu wniosków i formularzy. Tak, informatyzacja zakończyła się sukcesem.

Siedziby ksiąząt

Temat pałaców budowanych przez ZUS jest tematem starym jak sam ZUS. Siedzibę ZUS w każdym mniejszym mieście znaleźć jest bardzo łatwo. Wystarczy rozejrzeć się za największą i najbardziej wystawną budowlą w mieście. Czy jednak trwające od lat napominania i kpiny w tym temacie odniosły jakikolwiek rezultat? Najwidoczniej nie, skoro ZUS wydaje kolejne setki milionów złotych na swoje pałace.

Z jednej strony słyszymy o narastającym kryzysie, którego skutki musimy wziąć na siebie w postaci wyższych podatków i ciągle rosnących składek ZUS. Z drugiej strony, oglądamy wyrastające jak grzyby po deszczu nowe siedziby ZUS. Na budowę nowego oddziału ZUS w Szczecinie wydano w zeszłym roku ok. 30 mln zł. Oto efekt:



Piękny, prawda? Szkoda tylko, że w tym samym czasie w całym kraju, w sposób masowy i zaplanowany likwiduje się szkoły. Cóż, priorytety zostały wyznaczone. Dobro urzędnika, dobrem najwyższym. Okazuje się jednak, że siedziba szczecińskiego ZUS to zwykła tanioccha. Na budowę siedziby na warszawskim Żoliborzu ZUS wydał bowiem... 190 mln zł.

Armia dobrodziejów

ZUS zatrudnia 47 tysięcy pracowników. Średnia pensja pracownika ZUS wynosi 3,6 tys. zł. Do tego dochodzą premie i nagrody. Łącznie w zeszłym roku na wynagrodzenia pracowników ZUS zarezerwowano kwotę 2 miliardów złotych. Przypomnijmy, że przeciętna emerytura w Polsce wynosi 1,7 tys. zł, czyli niecałą połowę przeciętnej pensji pracownika ZUS.

Tanio być nie może

Przetargi organizowane przez ZUS to temat rzeka. W tym miejscu przypomnijmy tylko przetarg na dostawę kart-identyfikatorów dla emerytów. Kryterium wyboru była cena. ZUS otrzymał cztery oferty. Wybrał najdroższą. Najtańsza oferta została odrzucona ze względu na *"rażąco niską cenę"*. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, iż firma, która wygrała przetarg, wygrała również poprzedni przetarg na dostawę takich kart. Produkcję tych kart zleciła wówczas podwykonawcy. Tym podwykonawcą okazała się być ta sama firma, która bezpośrednio w przetargu zaproponowała najtańszą ofertę z *"rażąco niską ceną"*.

ZUS kupuje sobie nowe auta- ZUS okrada naród

07.06.2013 *Gazeta Polska*

Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozpiisał przetarg na zakup 59 nowych samochodów. Rok temu urzędnicy nabyli już 46 aut, ale to wciąż mało. Koszt nowej floty może sięgnąć 5 milionów złotych.

Zakup szeregu samochodów ma przyczynić się do ochrony środowiska.

„Znaczącym efektem finansowym odnowienia floty są oszczędności w zakresie zużycia paliwa i opłat emisyjnych” – podaje rzecznik Zakładu Jacek Dziekan. Auta głównie posłużą do przewozu dokumentów i urzędników. Nasuwa się tylko pytanie, w jakim celu ZUS rocznie wydaje 800 mln zł na nowoczesny system informatyczny, skoro i tak chce przewozić tony dokumentów? *„Samochody (...) przeznaczone są do przewozu osób, dokumentacji, druków i zaopatrzenia niezbędnych do sprawnego i skutecznego funkcjonowania Zakładu w skali całego kraju”* – tłumaczy rzecznik.

Do obecnej floty ma dołączyć 30 sztuk pojazdów typu furgon, 28 sztuk pojazdów ciężarowych i 1 szesnastoosobowy bus. Wszystko za pieniądze podatników.

1037 zł to średnia nagroda w ZUS. A 3695 zł to pensja! Fakt |2013-07-25

Urzędnicy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych co dzień widzą biedę Polaków naliczając im głodowe emerytury i skandalicznie niskie renty. Patrzą na to jednak zza szyb coraz piękniejszych pałaców, w których pracują. Co sami mogą wiedzieć o biedzie, skoro nie tylko dobrze zarabiają, skoro cztery razy w roku mają zagwarantowane nagrody. I to nie małe!

ZUS ujawnił, że średnia nagroda za I kwartał tego roku wyniosła 1037 złotych. Wychodzi więc na to, że pracownik zakładu dostał sześć razy więcej nagrody niż przeciętny emeryt dzięki waloryzacji! I mimo kryzysu, oszczędności i trudnej sytuacji finansów państwa, ZUS takie pieniądze swoim pracownikom wypłacić po prostu musi.

– Nagrody pracownikom Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wypłacane są kwartalnie zgodnie z Zakładowym Układem Zbiorowym Pracy, wynegocjowanym przez zakładowe organizacje związkowe – przyznaje Jacek Dziekan rzecznik ZUS. Zakład Ubezpieczeń Społecznych to jeden z największych pracodawców w kraju. Zatrudnia 46,8 tys. pracowników. Ich średnia pensja w 2012 roku wyniosła 3695 złotych. To trzy razy tyle, ile wyniosła w tym czasie przeciętna emerytura!

Na same tylko wynagrodzenia pracowników ZUS w zeszłym roku wydaliśmy ponad miliard złotych! Tylko w pierwszym kwartale tego roku nagród dla pracowników ZUS pochłonęły 45 milionów złotych. Według naszych szacunków do końca roku na ten cel wydamy aż 180 mln zł! I pomyśleć, że rząd nie chce zapewnić emerytom wyższych podwyżek, tłumacząc się właśnie brakiem pieniędzy!

ZŁODZIEJ

ZUS otrzymał nagrodę za wspieranie przedsiębiorczości

12, lipiec 2013 www.narodowcy.net

Zakład Ubezpieczeń Społecznych otrzymał nagrodę za wkład w rozwój przedsiębiorczości i tworzenie klimatu przyjaznego przedsiębiorcom. Kapituła stwierdził, że działania ZUS przyniosły szczególne korzyści polskiej gospodarce. Obecnie prawie 50 tysięcy urzędników pracuje, aby każdy polski przedsiębiorca oddał, każdego miesiąca, ponad 1000 zł obowiązkowej daniny niezależnie. Dziesiątki obowiązkowych formularzy i deklaracji dublujących te same informacje. Dziesiątki godzin straconych każdego roku na załatwianiu urzędowych formalności. Miliardy złotych wydane na nowe siedziby, kolejne miliardy wydawane co roku na utrzymanie urzędniczego aparatu, setki milionów złotych premii pieniężnych dla urzędników, setki milionów wydawane rocznie na utrzymanie systemu informatycznego. Zakład Ubezpieczeń Społecznych otrzymał jednak nagrodę Wektora 2012, przyznaną przez organizację "Pracodawcy RP". Jak podaje ZUS w swoim komunikacie, kapituła konkursu uznał, iż "Działania Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w ostatnim roku przyniosły szczególne korzyści polskiej gospodarce, a dodatkowo tworzyły klimat sprzyjający rozwojowi przedsiębiorczości."

"Wektory przyznawane są osobom, które swoją działalnością wskazują kierunki mogące być wzorem dla innych, wytyczają godne naśladowania kierunki postępowania, są autorami nowatorskich rozwiązań szczególnie cennych dla polskiej gospodarki i życia społecznego. Wektory przyznawane są także za działalność przynoszącą szczególne korzyści polskiej gospodarce oraz tworzenie klimatu sprzyjającego rozwojowi przedsiębiorczości." Nagroda Wektora przyznawana jest przez organizację funkcjonującą pod nazwą "Pracodawcy RP". Organizacja ta opiera się jednak w dużej mierze na członkostwie dużych firm i wielkich koncernów, natomiast we władzach "Pracodawców RP" zasiadają nie tylko przedsiębiorcy, ale również politycy.

Prezesem "Pracodawców RP" jest bowiem Andrzej Malinowski - były poseł z ramienia PSL, natomiast wiceprezesem jest Tomasz Misiak - były senator PO. Statuetkę Wektora odebrał osobiście prezes ZUS, Zbigniew Derdziuk.

REFORMY W ZUS

27 stycznia 2014.

Oddział ZUS w Warszawie kupił 115 ton papieru. Aby go zużyć, należy wystawiać 92 tysiące dokumentów każdego dnia. Zaspokojenie rocznego zapotrzebowania na papier w jednym tylko oddziale ZUS pochłonęło... 2000 drzew czyli cały jeden hektar lasu.

Zaledwie kilka dni temu warszawski oddział ZUS rozstrzygnął przetarg na dostawę papieru do zadruku laserowego.

Zapewne nie było by w tym nic dziwnego, gdyby nie gigantyczna ilość zamawianego papieru. Okazuje się bowiem, iż jeden tylko oddział ZUS potrzebuje w ciągu kilku miesięcy aż... **115 000 kg papieru**. Większość, bo aż 95 ton ma zostać dostarczona do oddziału już w ciągu pierwszego miesiąca (między 15 lutego a 15 marca). Pozostałe 20 ton ma być dostarczane do 12 grudnia. Wartość zakupionego papieru wynosi **437,65 tys. zł**. Dla zobrazowania skali tego zamówienia dodajmy, iż na jedną tonę papieru składa się **200 000 kartek formatu A4**. Zatem 115 ton papieru odpowiada astronomicznej wręcz ilości **23 milionów kartek papieru**. Taką ilość papieru zamierza zużyć jeden tylko oddział ZUS w ciągu zaledwie kilku miesięcy.

Przyjmijmy jednak, że papier ten zużyty zostanie w ciągu całego roku. Dzieląc tę gigantyczną ilość kartek przez ilość dni roboczych w ciągu roku (w 2014 roku takich dni jest 250), otrzymujemy: $23\ 000\ 000 / 25 = 92\ 000$

Wychodzi na to, iż warszawski oddział ZUS zużywa **każdego dnia** 92 tys. kartek formatu A4. Zaprawdę, imponująca ilość codziennej papierowej dokumentacji, jak na najbardziej skomputeryzowaną instytucję w Polsce. Przypomnijmy, iż ZUS każdego roku wydaje aż 800 mln zł na utrzymanie systemu informatycznego, a w zeszłym roku wydał 18 mln zł na nowy serwis internetowy, który (jak możemy dowiedzieć się z telewizyjnych reklam ZUS) pozwala ponoć na załatwienie wszystkich spraw w ZUS... przez internet.

Po co zatem w ZUS-ie tyle papieru? "Papierowe" zamówienie wywołuje niemniejsze wrażenie, gdy policzymy ile hektarów lasu musiało zostać wycięte dla zaspokojenia potrzeb ZUS-u. Przeciętnie, dla wyprodukowania jednej tony papieru potrzeba wyciąć 17 drzew. Do produkcji 115 ton papieru potrzeba zatem wycinki w ilości aż **1955 drzew**. Taką ilość drzew stanowi las o powierzchni **ponad 1 hektara**.

Należy zaznaczyć, iż mówimy tu o zamówieniu złożonym przez jeden tylko oddział ZUS. Ile dodatkowych hektarów lasu ubywa w Polsce, aby zaspokoić potrzeby pozostałych 43 oddziałów, 216 inspektoratów i 68 biur terenowych ZUS?

Nie weszły jeszcze w życie nowe przepisy zwiększające składki ZUS od umów zlecenia, a rząd zapowiada już kolejne podwyżki składek. Docelowo oskładkowane ma być całe wynagrodzenie ze wszystkich umów zlecenia. Bez wyjątku.

Przypomnijmy iż, w obecnym stanie prawnym, składki ZUS obowiązkowo płacone są tylko od jednej umowy zlecenia. Druga i kolejne umowy zlecenia nie podlegają obowiązkowemu oskładkowaniu, niezależnie od wysokości wynagrodzenia z poszczególnych umów. Dzięki temu zleceniobiorcy mogli uniknąć nadmiernego obciążenia składkami ZUS i otrzymywali do ręki wyższe kwoty wynagrodzenia.

Nowelizacja ustawy, która ma wejść w życie w najbliższym czasie, wprowadza obowiązek oskładkowania wszystkich umów zlecenia. Nowe przepisy wprowadzają jednak pewien "bezpiecznik".

Otóż łączne dochody ze wszystkich umów zlecenia w ciągu jednego miesiąca będą obowiązkowo oskładkowane jedynie do kwoty 1680 zł, tj. do kwoty minimalnego wynagrodzenia za pracę. Dopiero od nadwyżki ponad tę kwotę, składki ZUS będą dobrowolne. Opisane wyżej zmiany, póki co, jeszcze nie obowiązują i wciąż można korzystać z możliwości niskiego ozusowania umów. Tymczasem rząd zapowiada już kolejne zmiany. Okazało się bowiem, iż oskładkowanie umów zlecenia jedynie do kwoty 1680 zł nie zadowoliło Ministerstwa Finansów.

Prezes ZUS zarobił ponad milion, weźmie jeszcze dwie pensje!

Przez ponad pięć lat kierowania ZUS, Zbigniew Derdziuk (53 l.) zarobił ponad milion złotych. Jednocześnie przez lata ukrywał kłopoty finansowe Zakładu i szastał pieniędzmi Polaków, wydając bażońskie sumy na wygody dla siebie i swoich urzędników. Teraz twierdzi, że wypełnił swoją misję. Ale zanim odejdzie weźmie jeszcze dwie pensje, każda po ok. 20 tys. zł. Emerytom zaś w udziale nadal przypadają jedynie ochłapy z jego pańskiego stołu.

Kiedy mowa o podwyżkach emerytur, rząd rozkłada bezradnie ręce i twierdzi, że 29 zł na rękę to wszystko, co może zrobić. Ale po cichu daje zielone światło prezesowi ZUS, Zbigniewowi Derdziukowi (53 l.), by ten bez rozgłosu rozdał swoim urzędnikom 4,2 mln zł na dodatkowe wynagrodzenia!

W tym samym czasie **rząd Ewy Kopacz** (59 l.) zgodził się przeznaczyć większe środki na pensje dla urzędników ZUS. Mało tego! Wszystko rozegrało się po cichu i w wielkiej tajemnicy, bo przecież płace w administracji są oficjalnie zamrożone. Jedną decyzją prezes Derdziuka i Rady Nadzorczej do urzędników ZUS trafi 4,2 mln zł na jednorazowe dodatkowe wypłaty. To oznacza, że przeciętny pracownik ZUS, których jest ok. 46 tys., dostanie 91 zł pensji więcej. Szef ZUS ciągle podkreśla bowiem, że specjaliści – szczególnie informatycy – zarabiają w ZUS za mało. Doprawdy? Dziś średnia pensja w ZUS to 3640 zł. Wielu emerytów nie ma nawet takich oszczędności

Odchodząc ze stanowiska Zbigniew Derdziuk powiedział, że „ZUS jest emanacją naszego państwa”. Nie mógł tego lepiej ująć! Z jednej strony ukrywana i pogłębiająca się przez lata finansowa zapaść ZUS i bizantyjski przepych dla urzędników – nagrody, podwyżki, drogie imprezy i wyjazdy oraz marmurowe pałace. Z drugiej – dramatyczna sytuacja i głodowe świadczenia emerytów, którym ta instytucja ma służyć. – Przeraza mnie to, co dzieje się w ZUS. Podczas gdy prezes bierze miliony do kieszeni i odwraca się na pięcie, zwykli ludzie drżą o przyszłość – złości się Alicja Grzenia (37 l.) z Przdokowa na Pomorzu. Przez lata Derdziuk wmawiał emerytom i rencistom, że państwa nie stać na wyższe waloryzacje.

Młodych Polaków pouczał zaś, że muszą sobie szukać innego źródła dochodu na stare lata, bo choć składki płacą coraz wyższe i pracować muszą coraz dłużej, na ZUS nie mają co liczyć. Emerytury będą coraz niższe. Zbigniew Derdziuk o swoją przyszłość martwić się nie musi. Sam sobie wyliczył, że za kilka lat będzie dostawał z ZUS ponad 7 tys. zł miesięcznie. Póki co jednak weźmie jeszcze dwie wypłaty na odchodne. Łącznie ok. 40 tys. złotych. Jak sam stwierdził w swoim oświadczeniu „ma czyste sumienie”, a „cele, które sobie postawił, uważa za zrealizowane”. Doprawdy, prawdziwa emanacja państwa...

<http://www.fakt.pl/polityka> 31 stycznia 2015.

Emerytury w 2015 roku finansuje w dużej mierze budżet państwa

W tym roku na emerytury, zasiłki i renty w sumie zostanie wydanych 200 mld zł. Na konto Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, którego środkami dysponuje Zakład Ubezpieczeń Społecznych (ZUS), trafi w tym roku 145 mld zł. Jak jednak tłumaczy rzecznik prasowy ZUS Wojciech Andrusiewicz, deficyt w FUS jest rzeczą normalną, występującą również w innych tego typu funduszach na świecie. - Nie powinien on budzić żadnego przerażenia u obywateli, klientów ZUS-u – powiedział

<http://biznes.onet.pl> 23 listopada 2015

Według oficjalnych danych Polska pożyczyła w sumie 790,7 mld zł.

Jednak zobowiązania samego ZUS to 2,07 bln zł. Pieniądzy nie ma, bo zostały wydane na emerytury. W sumie na obywatela przypada 80 tys. zł długu, a nie – jak wylicza rząd – 20 tys. zł - donosi wtorkowy "Dziennik Gazeta Prawna" - 13 września 2011.

Licznik długu publicznego zawieszony w Warszawie na rogu Alej Jerozolimskich i ulicy Marszałkowskiej wskazywał w poniedziałek 790,7 mld zł, czyli 20,8 tys. zł na każdego Polaka. Dane wyliczono na podstawie tego, ile oficjalnie pożyczyło polskie państwo. Jednak jak pisze gazeta, to tylko część prawdy, ponieważ ma ono także zobowiązania ukryte. O wiele większe, niż wskazuje licznik. Wszystko przez system emerytalny. Jak wynika z danych przygotowanych na prośbę "DGP" przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, przyszli emeryci ubezpieczeni w ZUS mają już zapisaną na kontach w I filarze astronomiczną kwotę 2,07 bln zł.

Tyle że tych pieniędzy tam nie ma, bo zostały wydane na bieżące emerytury. To dług. Do tego trzeba doliczyć inne systemy niepodlegające tak skrupulatnej ocenie: mundurowych, rolników czy górników. Do tego dochodzi jeszcze oficjalny dług publiczny, czyli to, co państwo pożyczyło od banków i wyemitowało w obligacjach. A ten to ponad 20 tys. zł na obywatela. Jak wyliczają eksperci, z tytułu tych dwóch zobowiązań państwo obciążyło każdego z nas długiem w wysokości ponad 73 tys. zł. A są jeszcze inne ukryte zobowiązania sektora publicznego, np. z tytułu opieki zdrowotnej czy systemu emerytalnego rolników.

Niekorzystne zmiany

Agnieszka Chłoń-Domińczak z SGH zwraca uwagę, że decyzja rządu o cięciu składki do OFE jeszcze pogarsza sytuację. – Skala zobowiązań emerytalnych w ZUS jest niemal 10-krotnie większa niż to, co zgromadziliśmy w II filarze, gdzie mamy odłożone 226 mld zł – wskazuje. Proporcja ta zmieniłaby się na korzyść, gdyby – zgodnie z założeniami reformy emerytalnej – do OFE trafiało ponad 37 proc. składki na emeryturę. Rząd obciął ją jednak do 12 proc. A to powoduje, że dług ukryty narasta jeszcze szybciej.

ZUS dostaje wprawdzie więcej pieniędzy teraz, ale wzrastają jego zobowiązania w przyszłości. Może się więc okazać, co przy pogarszającej się sytuacji demograficznej jest wielce prawdopodobne, że obecni 30- i 40-latkowie nie dostaną obiecanych im teraz świadczeń - pisze gazeta. **mn//bgr/k Źródło: Dziennik Gazeta Prawna**

ZUS-owi zabraknie 67 mld zł!

Wysokie składki na ZUS powodują wzrost bezrobocia, a im wyższe bezrobocie, tym mniejsze wpływy ze składek. System zjada własny ogon.

Jak poinformowało radio RMF FM, w 2014 roku w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych zabraknie 67 mld zł, czyli aż o 10 mld zł więcej niż zakładano w pierwotnym planie. Do 2018 roku deficyt ma zwiększyć się do ponad 82 mld zł (w planie, bo w rzeczywistości pewnie sięgnie 100 mld zł). Taka fatalna sytuacja to wynik znacznie wyższego bezrobocia, które w tym roku ma wynieść około 13,6 procent. Żeby mieć pieniądze na wypłatę bieżących świadczeń emerytalnych, ZUS będzie musiał zaciągać kolejne kredyty, a dodatkowo rząd przelewać wyższe dotacje z budżetu państwa. Jak podało RMF FM, senatorowie w ostatniej chwili zwiększyli limit państwowych pożyczek dla ZUS-u z 6 do 12 mld zł.

Zobowiązania ZUS to bomba

Już w grudniu zeszłego roku prof. Stanisław Gomułka, główny ekonomista BCC, ostrzegwał w „Dzienniku Gazecie Prawnej”, że mimo podniesienia wieku emerytalnego i zmian dotyczących składek na OFE sytuacja w pierwszym filarze emerytalnym pogarsza się i deficyt w FUS będzie narastał.

Mianowicie budżet na bieżące wydatki przejął część składki, która wcześniej była przesyłana do OFE, a przesunięcie tych środków z OFE do subkont w ZUS to tworzenie nowego długu. – Według oficjalnego dokumentu rządu nowe zobowiązania do roku 2020 urosną do około 220 mld zł. Według mojego szacunku okazuje się, że nowy dług publiczny w ZUS na tych nowych kontach sięgnie 28 procent PKB. To będzie dług, który nie będzie występował nigdzie w statystykach – mówił prof. Gomułka. – Mamy tu do czynienia z czymś w rodzaju pewnej bomby – dodał.

Inni eksperci są jeszcze bardziej pesymistyczni co do przyszłości polskiego systemu emerytalnego. – On się zawali. My możemy uchronić się najłatwiej. Dlatego, że my, tylko my, mamy coś, czego nie ma nigdzie w Europie. Mamy wyż demograficzny stanu wojennego, który w tej chwili wchodzi na rynek produkcyjny i reprodukcyjny. Jeżeli my tym ludziom powiemy wprost: „Nie liczcie na państwo, nie liczcie na ZUS, nie liczcie na OFE – liczcie na siebie i przede wszystkim róbcie dzieci”, to oni mają szansę zrobić taki sam wyż, jaki my zrobiliśmy. I wtedy jakoś dadzą radę – powiedział dr Robert Gwiazdowski, prezydent Centrum Adama Smitha. – Problem polega na tym, że musimy odkładać, ale nie mamy z czego, bo państwo nam tyle zabiera. Więc państwo musi nam mniej zabierać i powiedzieć uczciwie młodym ludziom: „Nie liczcie na nas, liczcie na siebie”.

No ale nie widać polityków, którzy byliby w stanie to obywatelom powiedzieć – dodał ekonomista. „Niech ZUS, UE padnie jak najszybciej i bezkrwawo, bo inaczej czeka nas wojna, nie rewolucja. Podobnie zresztą za granicą. Musi pierd... i narodzić się nowe, innego wyjścia nie ma. Nie ma szans, by dalej brnąć i to pospłacać” – napisał jeden z internautów. „Po co ten ZUS? Po co mam tyrać i nic z tego nie mieć? Przecież opieka publiczna jest dla tych, którzy nie pracują. Bo tylko takie osoby mają czas na stanie w kolejce do lekarza od 4 rano. ZUS to jedna wielka piramida finansowa! ZUS to jedna z macek naszego kochanego rządu. Tak nas kochają, tak o nas się troszczą, tak nas przytulają swoją miłością, że życie z nas wysysają. To jedna wielka banda złodziei” – skomentował na portalu korwin-mikke.pl internauta o nicku masterking.

W tym roku ZUS zatrudnia ponad 46 tysięcy pracowników i na ich wynagrodzenia przeznaczy ponad 2,1 mld zł. Oznacza to, że średnia płaca w ZUS-ie wynosi 3833 zł brutto miesięcznie (mniej więcej średnia krajowa). Całkowite wydatki FUS w 2013 roku sięgają 181 mld zł i jest to wzrost o ponad 5,5 procent w porównaniu z rokiem 2012. Zgodnie z budżetem państwa na rok 2013, mimo absurdalnej wysokości obowiązkowych składek na ubezpieczenie społeczne, w tym roku pokryją one zaledwie 69,1 procent wydatków FUS, a w roku 2014 jeszcze mniej, bo 68,3 procent. Łącznie na różne świadczenia społeczne budżet państwa dopłaci w 2013 roku ponad 89,27 mld zł. Deficyt coraz większy, dla świadczeniobiorców brakuje pieniędzy, ale na marnotrawstwo zawsze są. Projekt informatyzacji ZUS-u pochłonął do tej pory 3 mld zł. Zakład wydał też ponad 80 tys. zł na płytę DVD pod tytułem „Zagrożenia występujące w górnictwie”, która w listopadzie 2012 roku była dystrybuowana wraz z „Gazetą Wyborczą” – donosi autor blogu przepraszamzacrossposta.blox.pl.

Płyta DVD zawiera animację rzeczywistych wypadków przy pracy w górnictwie oraz prezentację działań prewencyjnych. – No do Ch**a Waclawa. O co kaman? W jaki sposób płyta wrzucona jako dodatek do dziennika, po który przeciętny górnik dołowy nie sięga, ma pomóc zapobiegać wypadkom?! – denerwuje się bloger. – Do tego te 80 tysięcy to tylko koszt powielenia płyty oraz dostarczenia do centrów dystrybucji (drukarnie?). Trzeba również doliczyć koszt opracowania prezentacji i zapewne swoją działkę wzięły wydawnictwa (lub wydawnictwo) za dołączenie gratisu do swoich gazet. ZUS jak widać w pełni zasługuje na alternatywne tłumaczenie skrótu jako Zakład Utylizacji Szmalu, a mnie z tego wszystkiego cycki wzięli i opadli – dodaje.

Z kolei oddziały ZUS w Wałbrzychu i Krakowie fundują setkom swoich pracowników wyjazdy na luksusowe obozy narciarskie z pełnym wyżywieniem, wszystkimi atrakcjami i ubezpieczeniami – donosi serwis zus.pox.pl. – Pogratulować urzędnikom ZUS dobrego samopoczucia w czasach tzw. „kryzysu”. A w nadchodzące styczniowe poranki, gdy w pocie czoła będziemy zarabiać na nowe, jeszcze wyższe składki ZUS, wpatrując się w biel noworocznego śniegu, wspomnijmy zapracowanych urzędników ZUS szusujących za nasze pieniądze po narciarskich stokach Jaworzyny i Czarnej Góry – konkluduje serwis.

Wysokie składki mają katastrofalny wpływ na gospodarkę i bezrobocie. – Dzięki wysokiemu opodatkowaniu pracy i płacy minimalnej – przede wszystkim pracy nie mają młodzi ludzie. W tej grupie bezrobocie sięgnęło już 27 procent i jeżeli kluczowe przyczyny powodujące bezrobocie nie zostaną usunięte – będzie dalej rosło – mówi „Najwyższemu Czasowi!” Cezary Kaźmierczak, prezes Związku Przedsiębiorców i Pracodawców. – Na pewno kosztom pracy można przypisać 80 procent wzrostu bezrobocia wśród młodych – podkreśla. – Rzeczywistym problemem naszego społeczeństwa jest brak możliwości realizacji potrzeb i aspiracji życiowych poprzez własną pracę. Żyjemy, by realizować swoje cele, do czego konieczne jest posiadanie pracy, która zapewni nam i bliskim podstawy egzystencji – mówi „Najwyższemu Czasowi!” Grzegorz Sowa, przedsiębiorca z Piotrkowa Trybunalskiego, który walczy z ZUS-em.

– Dlatego podstawowym zadaniem władz powinno być działanie na rzecz zatrudnienia maksymalnej ilości ludzi w sferze produkcji i usług. Obywatel powinien być zmuszony jedynie do płacenia podatków, ale władza z tych podatków powinna się rozliczyć. Władza nie może nas obywateli, tak jak dzisiaj bezkarnie zadłużać. To obywatel powinien decydować, gdzie i czy w ogóle będzie się ubezpieczał. Działania państwa powinny się skoncentrować na pobudzaniu gospodarki, a nie na jej spętaniu, jak to ma miejsce dzisiaj przy okazji narzucania ubezpieczeń społecznych – dodaje.

Sukces przedsiębiorców

I w tej walce z bezmyślnością ZUS-u przedsiębiorcy osiągnęli co prawda mały, ale jednak sukces. W grudniu 2012 roku Bronisław Komorowski podpisał uchwaloną przez parlament ustawę o umorzeniu należności powstałych z tytułu nieopłaconych składek przez osoby prowadzące działalność gospodarczą. Nowe przepisy umożliwiają umorzenia zaległych składek na własne ubezpieczenia społeczne, na ubezpieczenie zdrowotne i na Fundusz Pracy dla wszystkich przedsiębiorców, którzy od 1 stycznia 1999 roku do 28 lutego 2009 roku podlegali obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym oraz wypadkowemu i z powodu wprowadzenia ich w błąd przez urzędników ZUS-u nie opłaciły należnych składek. Warunkiem umorzenia będzie złożenie odpowiednich wniosków oraz uregulowanie wszystkich pozostałych niepodlegających umorzeniu składek. Abolicja dotyczy ponad 420 tysięcy małych przedsiębiorców, a łączna kwota ich zadłużenia przekracza 800 mln zł. – Uważamy to za nasz wielki sukces – jest to pierwsza od lat ustawa przeprowadzona siłą nacisku społecznego na rząd, koordynowanego przez nasz Związek – skomentował Cezary Kaźmierczak.

O co w tym chodzi? Skąd wzięły się te zaległości? Do 2009 roku w Polsce nie istniała instytucja zawieszenia prowadzenia działalności gospodarczej. Nie można było tego robić formalnie, ale przedsiębiorcy robili to faktycznie. Zgłaszali w urzędzie zawieszenie działalności gospodarczej i w okresie zawieszenia nie płacili obowiązkowych składek ubezpieczeniowych. Podobnie osoby, które prowadziły więcej niż jedną działalność gospodarczą, rejestrowały się w ZUS-ie z tego tytułu, który był dla nich korzystniejszy.

Dla pewności przedsiębiorcy składali zapytania do ZUS-u, którego urzędnicy stwierdzali, że w okresie zawieszenia nie muszą płacić składek. – To [ta ustawa – TC] jest naprawą sytuacji, w której Zakład Ubezpieczeń Społecznych przedsiębiorców, osoby, które zapytywały w tym zakresie udzielał określonych wyjaśnień, a później zmienił linię i zaczął tych ludzi ciągać do sądów, niszcząc firmy – mówił w TVP Info Przemysław Wipler, poseł PiS.

Sprawa naliczania przez ZUS składek wstecz wraz z odsetkami z tzw. tytułu zbiegów ubezpieczeń rozpoczęła się w 2009 roku, kiedy to nagle ZUS – wbrew wcześniejszym zapewnieniom i opiniom – zmienił interpretację przepisów i zaczął kwestionować legalność opłacania składek ZUS od najkorzystniejszej dla przedsiębiorców formy, posługując się rozporządzeniem z... 1975 roku – wyjaśnił Związek Przedsiębiorców i Pracodawców. Konsekwencją tej zmiany stanowiska było naliczanie przez ZUS składek na ubezpieczenia społeczne w wysokości należnej od działalności gospodarczej, za okres nawet do 10 lat wstecz wraz z horrendalnymi odsetkami, co daje kwoty sięgające nawet 100 tysięcy zł, nierzadko doprowadzając te podmioty do bankructwa, ponieważ problem ten w znakomitej większości dotknął nie rekinów finansowych, ale firmy jednoosobowe, które już z trudem ponoszą ciężar bieżących kosztów i utrzymania swoich rodzin, szczególnie w czasie przedłużającego się kryzysu – zaznaczał Związek w czasie lobbingu za ustawą. – Jest to kolejny ważny krok na drodze do rozwiązania dramatu dziesiątek tysięcy drobnych przedsiębiorców – powiedziała Dorota Wolicka, dyrektor Biura Interwencji ZPP, która prowadziła po stronie Związku cały projekt.

Jednak umorzenie przedsiębiorcom składek na ZUS oznacza, że osoby, które w latach 1999-2009 płaciły składki w korzystniejszej dla siebie wysokości, w przypadku dożycia wypłat emerytur otrzymają niższe świadczenia. Z kolei przedsiębiorcy, którzy skorzystają z abolicji, nie będą mieli wliczonych miesięcy, która ona obejmuje, do okresu rozliczeniowego branego pod uwagę przy ustalaniu emerytury czy renty. A najciekawsze jest to, że żaden urzędnik ZUS nie poniesie odpowiedzialności za popełnione błędy, mimo że z ich działaniami wiążą się ludzkie tragedie. Zresztą opisana sytuacja to niejedyna, kiedy ZUS nie odpowiada za działania swoich pracowników. W listopadzie 2012 roku „Dziennik Gazeta Prawna” informował, że sądy nie honorują zaświadczeń ZUS-u o niezaleganiu z zapłatą składek.

Nawet jeśli kilka lat po otrzymaniu takiego dokumentu Zakład wykryje brak składki, to firma musi zapłacić nie tylko zaległość główną, lecz także karne odsetki. Przedsiębiorcy są oburzeni i tłumaczą, że to absurd, bo właśnie po to występują o zaświadczenie, by mieć pewność, że nie mają wobec ZUS-u długów. Sąd Najwyższy uznał jednak, że jeśli pracownik ZUS-u pomylił się i błędnie wystawił taki dokument, to za jego błąd płaci przedsiębiorca.

- **Niniejszy artykuł został opublikowany w nr 5 tygodnika “Najwyższy CZAS!” z2013 r.**

POMPOWANIE KASY W ZŁODZIEJA

W poniedziałek 3 lutego 2014 otwarte fundusze emerytalne miały przekazać do ZUS 51,5 proc. wartości swoich aktywów, czyli według ich deklaracji 153,15 mld zł. To efekt wprowadzonych zmian w systemie emerytalnym. Proces przekazywania aktywów miał zakończyć się ok. godz. 16. Rektor Uczelni Łazarskiego powiedziała na antenie radiowej Trójki, że ratowanie ZUS-u nie sensu. - ZUS to bankrut, ta instytucja zbankrutuje w 2022 roku, absurdalne jest także działanie rządu polegające na próbach oskładkowania tak zwanych umów śmieciowych, one powstrzymują młodych przed emigracją czy funkcjonowaniem w szarej strefie - mówiła wiceprezes Polski Razem.

W wyniku przekazania aktywów z Otwartych Funduszy Emerytalnych do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych polski dług publiczny spadł o 9 proc. PKB licząc według metodologii unijnej – poinformował minister finansów Mateusz Szczurek. Szczurek powiedział, że dziś OFE przekazały do ZUS 51,5 proc. wartości swoich aktywów na kwotę 153 mld 150 mln zł. Przekazano obligacje skarbowe warte 134 mld zł, 106 mln euro, 17,2 mld w obligacjach gwarantowanych przez skarb państwa i 1,9 mld zł w gotówce.

– Szacujemy, że w wyniku tej operacji dług publiczny obniżył się o 130 mld zł (obligacje są liczone nominalnie – przyp. red.). W warunkach porównywalnych widzimy w końcu, że Polska jest krajem o naprawdę niskim długiem publicznym. Według unijnych definicji to obniżenie długu wyniosło ok. 9 proc. PKB – powiedział.

Czy w ten sposób można obniżyć dług publiczny??

Raczej na pewno nie!

RZĄD TUSKA KLAMIE bo ZUS ZBANKRUTUJE PRZED 2020 rokiem !

Fundacja Republikańska oraz firmy skupione w Związku Przedsiębiorców i Pracodawców przedstawiły Raport o sytuacji ZUS, według którego reformy rządowe są nierealne, a ZUS zbankrutuje w przeciągu 5-8 lat.

Prezes Fundacji Republikańskiej Marcin Chludziński stwierdził, że w perspektywie średnio i długoterminowej nie jest możliwe wypłacanie obecnie gwarantowanych świadczeń emerytalnych bez strukturalnych reform systemu emerytalnego. Jego zdaniem nie będzie to również możliwe po zwiększeniu podatków, gdyż nowe obciążenia fiskalne zabiją polską gospodarkę. Autorzy Raportu wprost stwierdzają, że rząd oszukuje Polaków twierdząc, że system jest wydolny, a wypłaty możliwe. Ich zdaniem warunki takiej wypłaty nie są możliwe do zrealizowania.

W Polsce nie wystąpią jednocześnie czynniki i procesy gospodarcze gwarantujące pewność finansowania naszych emerytur, a mianowicie: stabilny wzrost gospodarczy do 2060 roku, stały wzrost płac realnych, stały spadek lub utrzymywanie się na niskim poziomie bezrobocia, waloryzacja świadczeń, zatrzymanie emigracji młodego pokolenia jako czynnika pomniejszającego bazę płatników. Brak realizmu w założeniach powoduje, że w zależności od sytuacji gospodarczej i przy istniejących progach zadłużenia, bilansowanie systemu może stać się niemożliwe w perspektywie 5-8-letniej - stwierdzono wspólnie na konferencji prasowej.

Jak wyjaśniali autorzy Raportu łączna kwota obciążenia finansów publicznych systemem emerytalnym to ponad 130 mld zł rocznie, co stanowi niemal 30% wszystkich wydatków publicznych. Mimo przejścia aktywów z OFE, w budżecie na 2014 rok również zaplanowano 40 mld zł dotacji i nieoprocentowanych pożyczek z budżetu państwa. Te dotacje do systemu emerytalnego rosną z roku na rok. Jednocześnie eksperci alarmują, że zadłużenie państwa wraz z „długiem ukrytym” wynosi już około 200% PKB i należy do największych w Europie. Rząd tymczasem nie podejmuje żadnych realnych działań, żeby zwiększyć prawdopodobieństwo wypłacenia Polakom tych pieniędzy w perspektywie ponad 5-letniej.

11-12-13 Ireneusz Fryszkowski www.prawy.pl

EMERYTURY DLA UPZYWILEJOWANYCH

Dawni oprawcy z komunistycznej bezpieki znów śmieją się w twarz uczciwym ludziom. Specjalna ustawa miała obciąć ich gigantyczne emerytury, a odebrała im jedynie grosze. Dotarliśmy do danych zakładu emerytalnego MSWiA, z których wynika, że esbecy generałowie brali dotąd średnio co miesiąc aż 9570 zł, a teraz - po ustawowej obniżce - mają... 8590 zł! Przy tak szokująco wysokich emeryturach to dla nich niewielka strata. Ustawa deubekizacyjna miała położyć kres niesprawiedliwości, gdy esbecy prześladowcy dostają wielokrotnie wyższe emerytury niż ich ofiary. Od stycznia kaci mieli stracić te przywileje. Stracili, ale – jak ustalił Fakt – niewiele. Po zmianach średnia esbecka emerytura z 2735,89 złotych zmalała do 2351,49 zł, czyli zaledwie o ok. 14 proc. To nadal prawie tysiąc złotych więcej niż średnie dochody zwykłych emerytów.

I tak świadczenie pułkownika Adama Pietruszki (72 l.), odpowiedzialnego za śmierć księdza Jerzego Popiełuszki, z ok. 4,5 tys. zł zmalało do ok. 3,9 tys. Podobnie niewielkie cięcia są u ok. 41 tys. funkcjonariuszy służb specjalnych PRL, których objęła nowa ustawa.

Ustawowa obniżka dotknęła ok. 40 tys. funkcjonariuszy (którzy prawa do emerytury nabywali po 15 latach pracy). Obniżono im świadczenie ze średniego poziomu 2735 złotych do poziomu 2350 złotych.

Średnio o niecałe 400 złotych. Stowarzyszenie „Solidarność Walcząca” apeluje do posłów o dalszą redukcję uprzywilejowanych świadczeń, pobieranych niesłusznie przez 24 lata. Z naszych podatków rok w rok byłym esbekom wypłacamy ok. 1,2 miliarda złotych. Gdyby zmniejszyć im emerytury o 1 tysiąc złotych (do poziomu zbliżonego do aktualnej płacy minimalnej) kasa państwa zaoszczędziłaby ok. 500 milionów złotych.

Elementarna sprawiedliwość wymaga, by te pieniądze przeznaczyć na wsparcie dla tych, którzy w stanie wojennym i latach 80. sprzeciwiali się reżimowi i byli ścigani przez służby specjalne PRL. Konspiratorów nie było więcej niż 50 tysięcy. Każdy z nich mógłby dostać z tej puli comiesięczny dodatek 800 złotych do renty lub emerytury.

Ci ludzie nie narażali swych karier i bytu swoich rodzin dla przyszłych materialnych korzyści. Ale potrzebny jest gest, że Polska nie zapomina o tych, którym zawdzięcza "wolność". Tym ludziom, często skrzywdzonym tak przed, jak i po przemianach 1989-90, takie wsparcie od państwa, czyli od nas wszystkich, po prostu się należy."

Mało tego, bardzo wielu emerytów esbesko- góralskich prowadzi dochodowe biznesy i bezprawnie pobierają emerytury za działalność na szkodę Polski.

3 mln Polaków otrzymuje emerytury poniżej średniej, czyli poniżej 1900 zł, przy czym najniższa to 779 zł.

Bezprawie czyli mundurowi emeryci przed 50. kosztują 12,7 mld złotych dane z roku 2011.

Wciąż bez porozumienia pomiędzy rządem Donalda Tuska, a związkowcami w sprawie reformy emerytur mundurowych. Zdaniem ekspertów ponad 280 tysięcy policjantów, żołnierzy czy strażaków powinno pracować i znacznie dłużej odkładać na emerytury. Związkowcy nie godzą się na ustępstwa, mimo iż dochodzi do takich absurdów, jak ponad sześć tysięcy byłych funkcjonariuszy pobierających emerytury już przed czterdziestką.

Ponad 6 tysięcy emerytów przed czterdziestką Związkowcy zgadzają się, by mundurowi po reformie nabywali prawo do emerytury po **25, a nie jak w tej chwili po 15 latach pracy**. Ich zdaniem najlepiej by było, gdyby rząd w ogóle nie ustalał minimalnego wieku, w którym można przejść na świadczenie. A jeżeli już, to powinien on wynieść **50 lat**. Tymczasem rząd obstaje przy minimum **55. roku życia**.

Na to się nigdy nie zgodzimy - mówi wprost Antoni Duda, przewodniczący Federacji Związków Zawodowych Służb Mundurowych. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego aż 47 tysięcy mundurowych nie ukończyło jeszcze 50. roku życia. A wśród nich jest ponad sześć tysięcy osób przed czterdziestką.

Wśród młodych mundurowych przed pięćdziesiątką najliczniejszą grupę stanowią policjanci i inni funkcjonariusze, którym świadczenia wypłaca resort spraw wewnętrznych i administracji. Jest ich ponad 25 tysięcy. Resztę stanowią żołnierze i funkcjonariusze Służby Więziennej, za których odpowiadają resort obrony i resort sprawiedliwości.

Obok stażu pracy i minimalnego wieku problemem w negocjacjach jest również stawka przyszłego świadczenia. Teraz, po 15 latach pracy mundurowy dostaje **40 procent ostatniej pensji** i co roku rośnie ona proporcjonalnie do **75 procent**.

Związkowcy domagają się, by po reformie emeryt startował z emeryturą na poziomie **55 procent** ostatniej pensji i z czasem doszedł do **85 procent**. - *Jeżeli rząd chce, by mundurowi dłużej pracowali, to logiczne jest, że późniejsze świadczenie powinno być wyższe* - uważa Antonii Duda.

17.161 zł miesięcznie - tyle brutto wynosi średnia wysokość emerytur wypłacanych byłym szefom policji i pozostałych służb mundurowych oraz ich zastępcom, dowiedział się w MSW "Dziennik Gazeta Prawna". Taką kwotę otrzymuje 10 osób, a kolejnych 180 byłych wysokich rangą oficerów pobiera ponad 10 tys. zł miesięcznie. Wysokość tych świadczeń pomniejsza jedynie podatek dochodowy - 32 proc., płacony od momentu, gdy przekroczą próg 85.528 zł brutto. Emerytury tym osobom wypłaca Zakład Emerytalno-Rentowy MSW, czyli branżowy ZUS, z którego otrzymują świadczenia byli funkcjonariusze policji, Straży Granicznej, ABW, Agencji Wywiadu, BOR i CBA. Oczywiście nie wszyscy emeryci mundurowi mogą liczyć na takie sumy. Ale i tak wysokość średniej emerytury wypłacanej w 2012 r. 190 tysiącom osób pracujących kiedyś w MSW, to 3.100 zł (to jest 589 milionów złotych miesięcznie).

Dla porównania - średnie świadczenie 4,9 mln osób otrzymujących emerytury z ZUS, to obecnie 1.899,90 zł po 35 latach pracy.

Wojsko . Emerytury żołnierzom wypłaca MON. Pobiera je blisko 105 tys. byłych wojskowych. Podobnie jak w przypadku policjantów, średnia emerytura wynosi 2,8—3,1 tys. zł, ale starsi emeryci, zwłaszcza podoficerowie, mają mniejsze świadczenia.

W wojsku są też „kominiarze” – średnia wysokość 10 najwyższych emerytur wypłacanych żołnierzom wynosi dokładnie 16 246 zł. Jak ustalił „Dziennik Gazeta Prawna” 199 emerytowanych wyższych oficerów pobiera co miesiąc 10 tys. zł. Podobnie jak w przypadku policji można mówić o dwóch systemach – bardziej korzystnym starym i gorszym nowym. W starym systemie wojskowi mogli otrzymać emeryturę z 40 proc. ostatniej pensji po 15 latach służby i za każdy dodatkowy rok służby otrzymywali 2,6 proc. ostatniej pensji do podstawy wymiaru.

Ale Polskie Siły Zbrojne , generałowie, pułkownicy i żołnierze Armii Krajowej czy też Narodowych Sił Zbrojnych bądź też Batalionów Chłopskich, nie dostali takich pensji, bo to byli 'weterani' , a nie ludowe wojsko polskie które przepracuje tylko 15 lat i ma prawo do emerytury ! Jest to skandal.

Utworzenie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych 24 października 1934 r.

Niemal od razu po uchwaleniu ustawy scaleniowej (28 marca 1933 r.) rozpoczęto prace nad jej nowelizacją. Już 24 października 1934 r. prezydent Ignacy Mościcki podpisał rozporządzenie o jej zmianie. Rozporządzenie było zwieńczeniem procesu scalania i centralizacji systemu ubezpieczeń społecznych. Jednocześnie powoływało do życia nową – centralną i powszechną – instytucję ubezpieczeniową: Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Obejmował on swym działaniem obszar całej Rzeczypospolitej. Jego siedzibą była Warszawa. Zadaniem podstawowym ZUS, zapisanym w rozporządzeniu, było „wykonywanie wszelkich czynności w zakresie ubezpieczeń poza czynnościami przekazanymi ubezpieczalniom społecznym oraz normowanie, koordynowanie, kontrolowanie, usprawnianie i uzupełnianie działalności ubezpieczalni społecznych”. Powołanie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych było związane z likwidacją oddzielnych zakładów oraz Izby Ubezpieczeń Społecznych (utworzonych na mocy ustawy scaleniowej), wprowadzało także możliwość tworzenia jego regionalnych oddziałów. Były one zobligowane do ustalania prawa do świadczeń wypadkowych, emerytalnych i należnych z tytułu chorób zawodowych. Utworzono pięć wyposażonych w osobowość prawną funduszy ubezpieczeniowych:

- Fundusz Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników
- Fundusz Ubezpieczenia Emerytalnego Pracowników Umysłowych
- Fundusz Ubezpieczenia od Wypadków i Chorób Zawodowych
- Fundusz Ubezpieczenia na Wypadek Braku Pracy dla Pracowników Umysłowych
- Ogólny Fundusz Ubezpieczenia na Wypadek Choroby i Macierzyństwa.

Zarząd nad funduszami powierzono Zakładowi. Zachowano odrębność funduszy nie tylko w zakresie konstrukcji świadczeń, ale i kalkulacji składek. Majątek i wpływy, związane z poszczególnymi rodzajami ubezpieczeń, stanowiły wyłączną własność właściwych funduszy. Nie można było swobodnie przesuwac środków pomiędzy funduszami, przeznaczać na inne cele, dokonywać „wewnętrznych pożyczek”.

Zakład obejmował swym działaniem cały obszar Rzeczypospolitej. Jego siedzibą była Warszawa. Terenowe oddziały ZUS, w przeciwieństwie do dawnych izb ubezpieczeniowych, nie miały osobowości prawnej, były ekspozyturami centrali. Zadaniem ZUS było wykonywanie wszelkich czynności w zakresie ubezpieczeń:

- ustalanie uprawnień do świadczeń długoterminowych oraz ich wypłata
- administrowanie majątkiem ubezpieczenia emerytalnego i wypadkowego
- prowadzenie akcji zapobiegania wypadkom przy pracy i chorobom zawodowym
- leczenie i profilaktyka oraz koordynowanie, kontrolowanie i uzupełnianie działalności ubezpieczalni społecznych
- nadzór nad ubezpieczalniami społecznymi.

Powiązanie ubezpieczeń społecznych z polityką i gospodarką było działaniem iście nowatorskim, dostrzeżono bowiem i podkreślono związek między rozwojem gospodarczym a troską o kapitał społeczny. Pod koniec lat trzydziestych XX w. ZUS był uznawany za jedną z najszybciej rozwijających się instytucji ubezpieczeniowych w Europie. W ostatnich miesiącach 1938 r. wartość majątku ZUS szacowano na pół miliarda złotych. W zależności od sposobu przeliczenia tej wartości obecnie suma ta wynosiłaby od 3,5 mld zł, biorąc pod uwagę siłę nabywczą złotej, do 7,5 mld zł, biorąc pod uwagę parytet w złocie.

Do momentu wybuchu II wojny światowej nieustannie prowadzono prace nad usprawnieniem systemu ubezpieczeń. Opracowane rozwiązania nie zdążyły jednak wejść w życie.

Działalność edukacyjna i prewencyjna instytucji ubezpieczeń społecznych

Zakład Ubezpieczeń Społecznych podejmował się nie tylko zadań ubezpieczeniowych, ale również propagował profilaktykę wypadków w zatrudnieniu i zapobieganie chorobom zawodowym. W tym celu ZUS prowadził szeroko zakrojone akcje informacyjne i edukacyjne. Wykorzystywał do tego różne środki: zaskakujące do dziś kreatywnością i poziomem artystycznym plakaty, ciekawe kampanie prasowe, ulotki, czasopisma i inne wydawnictwa. Sztandarowym wydawnictwem, o nakładzie 1500 egzemplarzy, był miesięcznik „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych”, w którym zamieszczano materiały związane z ubezpieczeniami społecznymi w kraju i za granicą; kontynuowano także wydawanie miesięcznika „Droga do Zdrowia” (założonego w 1930 r. przez Okręgowy Związek Kas Chorych), w którym publikowano teksty poświęcone walce z gruźlicą, chorobami wenerycznymi, jaglicą i chorobami zakaźnymi oraz zamieszczano artykuły na temat zdrowego odżywiania, pielęgnacji dzieci i profilaktyki zdrowotnej. Jego nakład, w liczbie 70 tys. egzemplarzy, rozdawany był pacjentom bezpłatnie przez lekarzy ubezpieczalni społecznych. Popularyzacji ubezpieczeń społecznych nie ograniczono jedynie do własnych wydawnictw. Teksty o tematyce ubezpieczeniowej publikowano w ponad stu czasopismach, kalendarzach i rocznikach ukazujących się na rynku wydawniczym w okresie międzywojennym.

Zakład od 1937 r. organizował także objazdowe wystawy higieniczne. Ich tematy przewodnie były różne: walka z alkoholizmem, promocja sportu, dbanie o czystość i walka z epidemiami oraz prawidłowy odpoczynek po pracy. Jak na owe czasy forma wystaw była niezwykle nowatorska, połączono bowiem edukację z rozrywką, by uczyć, bawiąc. Dlatego obok tradycyjnych eksponatów na wystawach można było znaleźć także ciekawe fotografie, a nawet filmy wyprodukowane na zlecenie Zakładu, np. o zorganizowanych formach wypoczynku letniego i zimowego dla robotników. Aby dodatkowo uatrakcyjnić wystawy, odwiedzającym wręczano gratisy: broszury oraz aktualne numery wydawnictwa „Droga do Zdrowia”. Wystawy w takiej formie były wówczas nie lada atrakcją i frekwencja była wręcz imponująca, o czym donosiła prasa: w mniejszych miejscowościach, takich jak Tczew, Gniezno, Inowrocław czy Kutno, niemal wszyscy mieszkańcy odwiedzili wystawy; w Poznaniu zarejestrowano 204 tys. zwiedzających, w Łodzi – 567 tys., w Wilnie – 112 tys., w Białymstoku – 61 tys.

Tak ogromna popularność wystaw higienicznych przełożyła się na konkretne zmiany zachowań Polaków. Odnotowano m.in. znaczny wzrost liczby wizyt u lekarzy domowych i szczepień ochronnych, podniósł się również poziom wiedzy, świadomości i higieny w społeczeństwie. Było to zauważalne zwłaszcza na prowincji, gdzie przed organizacją wystaw z powodu niedostatecznej wiedzy, nieprawidłowego sposobu odżywiania oraz braku urządzeń sanitarnych szerzyły się choroby zakaźne.

Promowanie zdrowego stylu życia i higieny nie ograniczało się tylko do wydawnictw i wystaw. Atrakcyjną formą propagowania nowego podejścia do higieny było organizowanie dla dzieci przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych kolonii i półkolonii o charakterze leczniczym i profilaktycznym.

Dla pracującej młodzieży organizowano natomiast specjalne obozy wypoczynkowe. Koszty pobytu uczestników na obozach, przejazdów kolejowych oraz pełnego ekwipunku, w skład którego wchodziły: spodnie, czapki, wiatróvky, wełniane swetry i szaliki, skarpety, rękawice oraz sprzęt sportowy, pokrywały Ubezpieczalnie Społeczne.

Już ustawa scaleniowa z 1933 r., powołując Izbę Ubezpieczeń Społecznych jako instytucję koordynującą działania wszystkich rodzajów ubezpieczalni i zakładów ubezpieczeń społecznych, narzucała jej „obowiązek podejmowania akcji, zmierzających do rozwoju ubezpieczeń społecznych, w szczególności przez publikowanie wydawnictw naukowych i broszur popularnych, popieranie i zakładanie instytucyj naukowych i studiów w zakresie ubezpieczeń społecznych i medycyny społecznej, urządzenie kursów i organizowanie wszelkiego rodzaju instytucyj i przedsięwzięć, mających na celu podniesienie wiedzy fachowej i sprawności pracy wśród pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych oraz instytucyj współdziałających w dziedzinie tych ubezpieczeń” (art. 60 ust. 2 pkt 2).

Podobnie sformułowano ten obowiązek w statucie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych: „do zakresu działania Zakładu należy: prowadzenie akcji zapobiegania wypadkom w zatrudnieniu i chorobom zawodowym [...]. Zakład Ubezpieczeń Społecznych działa przez: podejmowanie akcji, zmierzającej do rozwoju ubezpieczeń społecznych, a w szczególności przez publikowanie wydawnictw naukowych i popularnych, popieranie i zakładanie instytucyj naukowych i studiów w zakresie ubezpieczeń społecznych i medycyny społecznej, urządzenie kursów i organizowanie wszelkiego rodzaju instytucyj i przedsięwzięć, mających na celu podniesienie wiedzy fachowej i sprawności pracy wśród pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych oraz instytucyj współdziałających w dziedzinie tych ubezpieczeń...” (§ 10 ust. 2 pkt 2 oraz § 11 ust. 1 pkt 1).

Zdrowie można było też podreperować w sanatoriach należących najpierw do kas chorych, a po wejściu w życie ustawy scaleniowej – do Ubezpieczalni Społecznych podległych Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych.

Naukowe podstawy ubezpieczeń

ZUS już w okresie międzywojennym stał się instytucją, której ważnym aspektem działalności była prognostyka finansowa i ubezpieczeniowa, czyli tak zwany aktuariat. Na podstawie bardzo skrupulatnie przeprowadzanych wyliczeń matematyczno-statystycznych prognozowano wypadkowość, inwalidztwo czy śmiertelność ubezpieczonych. Brano przy tym pod uwagę nieustające zmiany zachodzące w społeczeństwie i gospodarce (m.in. stan gospodarki, stopę bezrobocia czy długość czasu pracy), które miały wpływ na kondycję ubezpieczeń społecznych oraz ich koszty.

Efektywne zarządzanie kapitałem, czyli inwestycje

Na początku swojej działalności Zakłady Ubezpieczeń Społecznych (Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie, Lwowie, Królewskiej Hucie i Poznaniu, Zakład Ubezpieczenia od Wypadków we Lwowie, Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu i Zakład Ubezpieczenia na Wypadek Inwalidztwa w Królewskiej Hucie) i ich następca, czyli ZUS, posiadały spore nadwyżki finansowe, ponieważ liczba ubezpieczonych była znacząco wyższa niż osób pobierających świadczenia emerytalne. Środki te ZUS inwestował i przeznaczał na projekty budowlane oraz prozdrowotne (szpitale, sanatoria, budynki mieszkalne). Budowę mieszkań traktowano jako długofalową lokatę kapitału i jednocześnie sposób na choćby niewielkie rozwiązanie ogromnego wówczas deficytu mieszkaniowego. Tylko część z tych lokali przeznaczona była dla pracowników Zakładu (płacili za nie czynsz), zaś zdecydowana większość budowana była z przeznaczeniem na stosunkowo tani wynajem. Wpływy z wynajmu zasilają odpowiednie fundusze ubezpieczeniowe.

<https://www.zus.pl/o-zus/o-nas/85-lat-zus/powstanie-zus>

Wszystko to było bardzo piękne, ale szkoda, że na stronie ZUS nie ma danych o twórcy ZUS! Bo to właśnie dzięki tej osobie ZUS był taki jak opisany powyżej.

Niestety, na stronie ZUS z którą warto się zapoznać, że napisano, kto powołał ZUS w okresie międzywojennym. W komunie pomijało się nazwiska osób zasłużonych i pisało się, że coś powstało, zostało utworzone albo powołane bez nazwisk i rodowodu, bo często było to rodowód szlachecki i tak zostało jeszcze w roku 2020.

Mieczysław Dunin- Wąsowicz założycielem ZUS

Kajetan Koźmian w poemacie Stefan Czarniecki pisze, iż jeden z synów Piotra, wąsem zdobiąc lice, Duninów-Wąsowiczów rozpoczął dzielnicę. Z gona zasłużonych przodków wspomina się nierzadko generała Stanisława Dunin-Wąsowicza, adiutanta Napoleona, wiernego cesarzowi po Elbę, który wrócił następnie do kraju, ale umarł w Paryżu. Wybijali się członkowie tej rodziny na polu wojskowości i w medycynie.

Tej drugiej poświęcił się Mieczysław, urodzony w r. 1849, absolwent i doktor uniwersytetu we Fryburgu. Jak wielu świątłych Polaków doby rozbiorowej, wykształconych poza granicami nieistniejącego państwa polskiego, wrócił do cieszącej się względną autonomią Galicji, by w r. 1881 objąć Katedrę Farmacji i Farmakognozji utworzoną na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza. Redagował "Czasopismo Towarzystwa Aptekarskiego", publikował prace naukowe.

Przyszłą żonę MDW poznał w pociągu pancernym nr I podczas obrony Lwowa w r. 1918. Później oboje kończyli studia w Uniwersytecie Jagiellońskim - ona rolnictwo, on medycynę. Teresa urodziła się w Poznaniu, jednym z miast, w których jej ojciec odslugiwał stypendium (trzy lata służby za rok studiów).

W cywilu zaangażował się w tworzenie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, opracowując jego strukturę i zasady działalności, wówczas najnowocześniejszą w Europie. Uczestniczył w budowaniu, z funduszy ZUS, sanatoriów, głównie na Podkarpaciu, które w latach 1945-47 dewastowano na rozkaz nowych komunistycznych i sowieckich jałtańskich władz.